Kuryer Poznański.

Nr. 266. Redaktor odpowiedzialny: **Czwartek, 22 listopada 1883.** *Józef Szmyt z Poznania.* **Rok XII.**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiem 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy Placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy Placu Wilhelmowskim Nr. 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszém piętrze, w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w Ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; Dorn & Comp. w Hamburgu; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen. Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

Poznań, 21 listopada.

(Program uroczystości podczas pobytu cesarzewicza niemieckiego w Madrycie. — Przybycie nowego ambasadora hiszpańskiego do Paryża; p. Ferry jako dzierzyciel dwóch urzędów; gniew gambettystów i pogłoska o zamiarze nadanie p. Pawłowi Bert godności gubernatora cywilnego w Algierze; pomyślne wiadomości z Tonkinu; przyjęcie przez senat konwencyi kolejowéj i uchwalenie przez Izbę deputowanych budżetu dla misterstwa handlu. — Zatarg kościelno-polityczny pomiędzy Portą a patryarchą greckim; rabunki Kurdów i nota Granvilla. — Kłopoty Anglii w Egipcie.)

Flotyla niemiecka, wioząca cesarzewicza do brzegów Hiszpanii, ma w dniu dzisiejszym, jak donosi telegram, zarzucić kotwicę w porcie Walencyi. Na dworcu kolei przyjmować go będą pierwszy adjutant króla Alfonsa, prefekt miasta, reprezentanci władz, niemiecki poseł hrabia Solms i królewsko-pruski jenerał-porucznik Loë. Cesarzewicz uda się w dalszą podróż w czwartek i przybędzie w piątek do Madrytu, gdzie go na dworcu powita monarcha hiszpański wraz z całym dworem i ministrami. Program uroczystości, jakie dwór hiszpański urządza na cześć gościa, brzmi, jak następuje: dnia 24 odbędzie się rewia wojskowa, na którą ściągniono do stolicy 22 bataliony. Po rewii daném będzie w pałacu królewskim wielki bankiet; dnia następnego odbędzie się walka byków; 26 zwiedzenie wystawy, potém capstrzyk, 27 wycieczka do Toledo, 28, jako w dniu urodzin króla, obiad w kole rodzinném i koncert; 29go polowanie w okolicy Madrytu, w miejscowości Cassa-Campo, a po powrocie obiad w poselstwie niemieckiém; dnia 30 bal dworski w pałacu królewskim; dnia 1, 2 i 3 grudnia znowu wycieczki w sąsiednie okolice. Gdyby cesarzewicz zapragnąć miał zwiedzić Andaluzyą, wtedy, jak donosi w końcu telegram, towarzyszyłby mu w téj podróży król Alfons. — Fałszywém było więc dawniejsze przypuszczenie, iż dwór hiszpański ze względu na Francyą ograniczy ceremoniał przyjęcia na najszczuplejsze ramy. Hiszpania, czyli raczéj jéj dzisiejsza dynastya, wystąpi z całym przepychem, aby uprzyjemnić pobyt i olśnić blaskiem południowym dostojnych reprezentantów skromnéj i do zbytków nieprzyzwyczajonéj Germanii. Czy ten tak właściwy ludom południa przepych znajdzie oddźwięk i rozpali serca narodu hiszpańskiego i zdoła natchnąć go gorętszemi sympatyami dla Niemców, bliska okaże przyszłość. Prasa hiszpańska w znacznéj swéj części nie przestaje zapewniać urażonéj Francyi, że naród hiszpański jedynie ze względów gościnności sposobi się na przyjęcie cesarzewicza. Tym zapewnieniom ma dać także wyraz, jakeśmy wczoraj pisali, nowy ambasador hiszpański przy republice francuzkiéj. Marszałek Serrano przybywa dziś do Paryża, a w sobotę wręczy prezydentowi swe papiery uwierzytelniające. Dotychczasowy hiszpański ambasador, książę Fernan-Nunez, wielki podobno zwolennik aliansu hiszpańsko-niemieckiego, opuści niebawem Francyą; wczoraj powiadomił już p. Grevego o swém odwołaniu, dziś wziąć ma razem z księciem Hohenlohe udział w polowaniu w Rambouillet, na które go zaprosił prezydent.

Podczas gdy prezydent republiki całą swą czynność ogranicza na ścisłem przestrzeganiu przepisów konstytucyi, przyjmuje i żegna uprzejmie reprezentantów mocarstw zagranicznych, a zresztą odgrywa rolę niemego świadka tego, co się dzieje w Paryżu, pierwszy minister p. Ferry coraz większą skupia w swém ręku władzę. P. Ferry, prócz godności prezesa gabinetu, dzierzy teraz w swém ręku tekę spraw zagranicznych. Okruchami téj dyktatorskiéj nieledwie władzy podzielił się p. Ferry z p. Fallières, który, jak to wczoraj doniósł telegram, objął tekę oświecenia. Nowy ten minister zasiadał już w t. zw. tymczasowym gabinecie, który po ustąpieniu w miesiącu styczniu p. Duclerc, załatwiał dopóty sprawy bieżące, dopóki p. Ferry nie przyszedł do steru rządu. Nominacyą p. Fallières tłumaczą urażeni gambettyści tém, że p. Ferry, chcąc pozyskać dla siebie unią demokratyczną, posunął się znów nieco ku prawicy. Ażeby jednak nie narazić się całkiem gambettystom, ma podobno prezes gabinetu zamiar oddać ich zwolennikowi, p. Pawłowi Bert, cywilne gubernatorstwo w Algierze. Pomysł nie zły; p. Ferry pozbyłby się na długo niebezpiecznego intryganta — pytanie tylko, czy zgodzi się na nań unia republikańska, która ze wszystkich sił starała się osadzić p. Berta na fotelu ministra oświecenia. Cywilne gubernatorstwo Algieru w ręku zwolennika wiwisekcyi to czyste szyderstwo. — P. Ferry obejmuje nowy urząd ministra spraw zagranicznych pod dość pomyślnemi wróżbami. Jak donosi telegram „Nowojorskiego Heralda“ z Honghong, opuścili Chińczycy w Tonkinie forty Sontay i Bacninh i prawdopodobnie nie wyślą tamdotąd nowych wojsk. Do Tonkinu przybyły szczęśliwie w dniu 11 bież. miesiąca wysłane z Francyi posiłki. Admirał Courbet uważa je za wystarczające, w skutek czego wstrzymano w Francyi przygotowane do wyprawy oddziały. Gdyby komendant w Tonkinie miał żądać nowych posiłków, wtedy wsiadłyby one niezwłocznie na okręt pod dowództwem jenerała dywizyi Millota i jenerała brygady Negrier. Operacye wojenne w Tonkinie nie tak rychło się będą mogły rozpocząć a to z powodu złych dróg. Czarne sztandary pustoszą tymczasem kraj, a i sprzymierzeni z Francyą Tonkińczycy poczynają się znów dawać Francuzom we znaki. W nocy dnia 12 bm. wybuchł pożar w mieście Haifong; sprawcami pożaru mają być podobno mandarynowie z Hue. — Z domowych spraw francuskich notujemy w końcu, że w dniu wczorajszym przyjął senat konwencye, zawarte przez rząd z towarzystwami kolejowemi a Izba deputowanych uchwaliła tegoż dnia budżet dla ministerstwa handlu.

W Turcyi wywiązała się w ostatnim czasie dość drażliwéj natury kwestya religijno-polityczna. Wysoka Porta obstaje za tém, ażeby dekret, dotyczący inwestytury patryarchy ekumenicznego w ten sposób został zmieniony, i żeby patryarcha ten pozbawiony został przyznanych od dawien dawna przywilejów, czemu się tenże sprzeciwia i żąda nadto, iżby jurysdykcyi jego podlegała grecko-katolicka ludność tych prowincyi, które odpadły wprawdzie od Turcyi, ale dotąd pozostają do niéj w stósunku lenniczym. Porta zgodziła się na to ostatnie żądanie, obstaje jednak za pierwszém swém postanowieniem, iżby dekret inwestytury został zmieniony w powyżéj wspomnianym duchu. Z powodu tego uchwaliła rada notablów greckich, patryarcha i synod raz jeszcze przedłożyć Porcie swe postanowienie i gdyby Porta nie miała ustąpić, podać się do dymisyi. — Turcyą trapi dawna chroniczna choroba, mająca swe źródło w słabości rządu i nieposzanowaniu ustaw krajowych. W tych dniach napadli Kurdowie w okolicy Erzerum na karawanę armeńską i złupili ją. Anglicy, gorliwi dziś obrońcy Armeńczyków, wzięli w obronę poszkodowanych i lord Granville wystósował do Porty notę, przypominającą jéj 61 artykuł traktatu berlińskiego.

Większe, aniżeli Turcya, będzie miała kłopoty Anglia z buntowniczemi plemionami w Egipcie. Sprawdza się dziś wczorajsza wiadomość o klęsce oddziału egipskiego, spieszącego na pomoc wojsku egipskiemu w Sudanie. Według raportu, jaki otrzymał wice-król od gubernatora w Suakim, uderzyły bandy Beduinów w przeważającéj sile na słaby oddział egipski, który poszedł w rozsypkę. Egipcyanie opuścili swych tureckich oficerów, rzucali po drodze broń i amunicyą, uchodząc z życiem ku brzegom morskim. Oficerowie zostali wymordowani. Gubernator żąda natarczywie przysłania posiłków, ale nie krajowców, gdyż ci, jak oświadcza, nie chcą walczyć. W poniedziałek wieczorem odbyła się pod przewodnictwem wice-króla rada ministeryalna; uchwalono na niéj wysłać niezwłocznie do Suakim 150 baszybożuków i 6 kompanii murzynów z Massowy; załoga w Suskim liczyć będzie w ten sposób 1000 zbrojnych. Jeżeli rządowi egipskiemu nie powiedzie się odnieść zwycięztwa nad rokoszaninami i rozgromić zbrojnych zastępów fałszywego proroka w Sudanie, wtedy Anglia, zamiast ewakuować Egipt, będzie zmuszoną nowe wysłać tam wojsko. Według nadeszłéj do Paryża depeszy z Vihartum, osaczyła armia fałszywego proroka z wszystkich stron wojsko Hick paszy, ktore cierpi nadto na brak żywności.

Mowa od tronu.

Nie licznie zebrali się posłowie sejmu pruskiego wczoraj przed południem na nabożeństwo: katolicy w kościele św. Jadwigi, a protestanci w „tumie“, zkąd udali się do białéj sali zamku królewskiego, aby wysłuchać orędzia, zagajającego sejm pruski. Z ministrów nie było widać p. Gosslera, a posłów z obydwóch Izb stawiło się tylko około stu na ten akt solenny.

Wiceprezes ministerstwa stanu, p. Puttkamer, odczytał z polecenia monarchy mowę, któréj zebrani zupełnie spokojnie wysłuchali; nie było słychać głosów niezadowolenia, ale téż nie słyszano oklasków. Bo téż całe orędzie było suche, biurokratyczne, zapowiadające zresztą sprawy, na które od pewnego czasu przysposabiały publiczność pisma półurzędowe w rodzaju „Prov. Corrresp.“

Podaliśmy wczoraj telegraficzne dokładne streszczenie tego orędzia królewskiego, wysłanego do narodu. Widzimy, że jest tam mowa o zwolnieniu uboższéj ludności od podatku, orędzie mówi o opodatkowaniu renty kapitałowéj (kuponów), o dalszém zakupieniu na rachunek państwa kolei, zapowiada nadto obrady nad ordynacyą powiatową i prowincyonalną dla Hanoweru, i nad projektem do ustawy łowczéj. Polityki zewnętrznej zlekka tylko dotyka orędzie, polecając sejmowi „pracę pod osłoną zapewnionych, pokojowych stósunków.“ O sprawach kościelnych w Prusiech a szczegółowo o Kościele katolickim, ani słówkiem nie wspomina wczorajsza mowa od tronu.

Nic więc dziwnego, że takie przemówienie żadnego stronnictwa nie zentuzyazmowało — ustęp po ustępie przyjmowano w milczeniu, które dopiero po odczytaniu mowy przerwał książę na Raciborzu, jako najstarszy wiekiem, wznosząc trzykrotny okrzyk na cześć monarchy.

Jeśli jednak spokojnie wysluchano tego orędzia królewskiego, to niewątpliwie tém więcéj ożywione będą obrady nad projektami zapowiedzianemi przez wiceprezesa ministerstwa stanu. Kwestya zmienienia ustawy o podatkach osobistych i opodatkowania kapitału wywoła niechybnie gorące rozprawy. Już od dawna, liberalni zwłaszcza ekonomości oświadczali się przeciw skreśleniu czterech najniższych stopni podatku klasycznego, dwa najniższe stopnie już zniesiono wśród ożywionego protestu, obecnie zapowiedziano skreślenie dwóch następujących stopni, — tego obojętnie oponenci nie przyjmą.

Orędzie ubolewa nad gminami, obarczonemi zbytnio ciężarami komunalnemi. Jest tu pewno ukryta myśl zwolnienia gmin od opłat nad miejscową policyą, na ubogich i na szkoły, a głównie idzie może rządowi o to, aby z tych trzech instytucyi, jeśli nie wszystkie, to przynajmniéj szkoły przejąć na rachunek państwa. Na tym punkcie spotkał się już dawniéj rząd z opozycyą katolików, a nadto postępowcy i liberałowie nie chcieli oddać wychowania publicznego pod wszechwładzę państwa. Jeśli rząd wystąpi w bieżącéj sesyi z tym projektem, to możemy być przygotowani na gorącą a usprawiedlinioną walkę parlamentarną.

Mowa od tronu zaznacza, że rządy sprzymierzone gotowe popierać projekt przeprowadzenia ustawy o podatkach pośrednich, przygotowując tém samém publiczność na tego rodzaju obrady w parlamencie niemieckim. Ależ parlament już w r. 1879 dosyć przyznał nowych podatków; centrum i konserwatyści żądali podwyższenia podatku giełdowego, na co się znów rząd zgodzić nie chciał. Gdyby rząd w parlamencie miał przedłożyć projekt do ustawy o podatkach bezpośrednich, tobyśmy znowu byli świadkami tych samych ożywionych rozpraw, których już niejednokrotnie się nasłuchaliśmy.

Ordynacyą powiatową i prowincyonalną ma dostać Hanower, myśmy wraz z Nadreńską prowincyą i Westfalią jeszcze nie zasłużyli u rządu na te względy.

Milczy orędzie monarsze o złagodzeniu walki kulturnéj, która przecież do najważniejszych i najżywotniejszych spraw w państwie pruskiém należy.

Z pierwszym kwietnia r. p. kończą się po dwuletniem trwaniu niektóre pełnomocnictwa, jakie rządowi udzielono; mowa od tronu nie wspomina, czy rząd poprosi Izbę o ich przedłużenie.

Nam zaiste na owéj władzy dyskrecyjnéj nie wiele zależy, bo nasza dzielnica żadnéj jéj ulgi nie zawdzięcza — atoli nie możemy nie wyrazić zdziwienia, iż tak ważną sprawę, jaką jest niechybnie kościelna, pominięto milczeniem, puszczając ją na niepewne flukta negocyacyi pana Schlözera pod egidą ks. Bismarcka.

Podszczuwacz berliński przed sądem.

W tych dniach stawał przed III Izbą karną berlińskiego sądu ziemiańskiego odpowiedzialny redaktor politycznéj części berlińskiego „Tageblattu“, oskarżony o obrazę ministra wyznań.

Dziwnym, ale charakterystycznym był rodzaj obrazy i całe w ogóle przewinienie dr. Schedlicha. Zarzucał on w artykule „Einiges aus dem Cultusministerium“ z dnia 26 kwietnia rb., że pod rządami pana Gossslera zapanował znów w innéj formie system ministra Mühlera, a na dowód przytaczał rzekome fakta, że p. Gossler ani dosyć nie germanizuje Polaków, ani nie działa dostatecznie w duchu protestanckim. W prowincyach z przeważną ludnością katolicką nauczyciele protestanccy bywają pomijani przy promocyi i pozostawają w tyle po za swymi katolickimi ultramontańskimi kolegami. Nadto miał katolicki radzca (pan dr. Esser) przy rewizyi pewnego katolickiego zakładu preparandów (w Rogoźnie), w którym było także i kilku preparandów wyznania protestanckiego — wyrazić się, że życzy sobie, aby zakład pozostał czysto katolicki.

W końcu artykułu powiedziano — o czém czasu swego pisaliśmy — że p. Gossler tak bardzo dostał się w moc i pod panowanie swych ultramontańskich radzców, iż nakazał rejencyi poznańskiéj cofnąć rozporządzenie wydane przeciw ultramontańsko-polskim uroszczeniom!

Ponieważ p. Gossler czuł się głównie obrażonym twierdzeniem co do naszéj dzielnicy, przeto po wniesieniu aktu oskarżenia przesłuchiwano najprzód komisorycznie pewną liczbę radzców szkólnych i nauczycieli W. Księstwa Poznańskiego, do których świadectwa oskarżony dr. Schedlich się odwoływał.

Ze zeznania jednego z owych radzców wykazało się, wedle twierdzenia „Tageblattu“, że ministeryalny radzca p. Esser, miał przy rewizyi katolickiego zakładu preparandów zażądać, aby zakład ten pozostał „rein erhalten“ — atoli nie żądał bynajmniéj, jak to twierdzono w „Tageblacie“, aby uczniów protestanckich wydalono z zakładu.

Przerwijmy na chwilę tok opowiadania i rozważmy doniosłość tego faktu.

Od lat 13 widnieje, jak na dłoni, nieukrywana bynajmniéj dążność do symultanizowania naszych zakładów naukowych, jeżeli nie de nomine, to de facto. Dowodem tego gimnazyum św. Maryi Magdaleny, gdzie dawniéj było już więcéj, a obecnie jeszcze jest trzech protestantów nauczycieli, do którego nawet już i pewnego Izraelitę nauczyciela importować chciano; dowodem katolickie niegdyś seminaryum w Poznaniu, zamienione dziś na symultanne w Rawiczu.

A ileż to szkół elementarnych za mizerny dodatek kilkuset marek zamieniono, jeżeli nie z imienia, to w rzeczy saméj na symultanne, przysyłając drugiego nauczyciela protestanta i inkorporując do szkoły katolickiéj dzieci protestanckie?

W takiem rzeczy położeniu przybywa do Rogoźna radzca ministeryalny p. dr. Esser, i widząc w katolickim zakładzie preparandów tę samę dążność symultanizowania, wyraża po prostu życzenie (a nie rozkaz, do którego miał prawo), aby zakład zatrzymał nadal pierwotny swój charakter katolicki.

I cóż się dzieje?

Oto zaraz usłużni donosiciele, niewiadomo z jakiéj sfery, kolportują to wyrażenie pana radzcy ministeryalnego semickim redaktorom z Jerozolimskiéj ulicy w Berlinie, aby je rozgłosili tendencyjnie na bruku berlińskim, aby puścili w świat pogłoskę, że p. Gossler ożywia i przywraca osławiony przez liberałów system ministra Mühlera!!!

Ze szkół naszych wyrugowano prawie zupełnie wykład polski, zostawiając zaledwie z łaski tu i owdzie resztki nauki tego języka, trochę polskiego czytania i pisania w ostatnich lekcyach przed- lub popołudniowych.

Rejencya poznańska dekretem z dnia 27 kwietnia nakazuje nawet religią w wyższych klasach wykładać po niemiecku, aby znajomość języka niemieckiego szerzyć za pomocą nawet i tego świętego przedmiotu.

Ministerstwo oświaty, bez którego wiedzy i woli tę tak niezwykłą i daleko sięgającą zmianę zaprowadzono, nakazuje władzy prowincyonalnéj cofnąć ten nieszczęsny rozkaz. I znów znajdują się usłużni zausznicy, którzy z pomocą semickiego organu przypinają łatkę panu ministrowi, wyszydzają go jako stojącego pod pantoflem katolickich radzców swoich, nie mającego zdania itp.

W mieście Poznaniu i na prowincyi zajmują protestanci przy zakładach symultannych prawie wszędzie pierwsze, albo wyższe miejsca; w Poznaniu są wszyscy rektorzy 5 ludowych szkół symultannych protestantami, i oto „Berl. Tageblatt“ śmie twierdzić, iż u nas katolicy bywają protegowani, a protestanci postponowani!

I „Berliner Tageblatt“ — organ krzywdzonego rzekomo i prześladowanego żydostwa drukuje te podszczuwające inwektywy, zaczepia i pragnie zohydzić ministra w oczach swéj bezmyślnéj publiki! Za co? — oto za to, że p. Esser powiedział: niechaj rogoziński zakład preparandów pozostanie katolickim, — a p. Gossler zadekretował, że nie wolno nauki religii św. wyzyskiwać do celów germanizatorskich.

Tak nadużywają stanowiska swego żydowscy redaktorzy.

Pan Schedlich zaprzeczał, iżby był chciał obrazić ministra lub ministertwo wyznań, ale prokurator, pan Stephan, wykazał dowodnie, iż tu istniał rzeczywiście dolus injuriandi, i ze względu na to, że z kilkakrotnych kar, jakie oskarżony już poniósł, widać, jak mało on ma uszanowania dla powagi władzy, wniósł o ukaranie Schedlicha 3 miesiącami więzienia.

Sąd uznał, iż oskarżony winien jest obrazy, gdyż w ostrych wyrazach zarzucał ministrowi brak sprawiedliwości; oświadczył jednakże, iż obraza nie jest tak ciężką, iżby ją aż więzieniem karać należało, — i skazał obżałowanego na 150 marek kary.

W Poznaniu skazano w ostatnich czasach redaktorów polskich pism na następujące kary więzienne z wykluczeniem kar pieniężnych:

1) Pana Nikazego Gruszczyńskiego, redaktora „Kuryera Poznańskiego,“ za obrazę dwóch nauczycieli gimnazyalnych na 5 miesięcy, a za obrazę rządowego proboszcza Kubetschacka na 6 miesięcy, razem na 11 miesięcy.

2) Pana Ksaw. Tuczyńskiego, redaktora „Wielkopolanina,“ za obrazę ministra oświaty na 6 i za obrazę rządu na 9, razem na 15 miesięcy.

3) Pana Piotra Laskowskiego, redaktora „Dziennika Poznańskiego,“ za obrazę dyrektora gimnazyalnego na 6, za obrazę nauczyciela elementarnego na 2, razem na 8 miesięcy.

4) Ks. penitencyarza W. Jaskulskiego, redaktora „Przeglądu Kościelnego,“ za obrazę pana Kubetschacka na 3 miesiące.

5) Pana Jastrzębskiego, redaktora „Polnische Correspondenz,“ za obrazę nauczyciela elementarnego na 1 i pół miesiąca.

Razem w ostatnim czasie pięciu redaktorów Polaków na ***38 i pół miesiąca,*** czyli na 3 lata 2 miesiące i 2 tygodnie.

NIEMCY.

* Berlin, 20 listopada. Prezydyum Izby poselskiéj dopiero jutro wybranem zostanie, Izba panów sejmu pruskiego już dziś dokonała tego wyboru. Na przeszłą sesyą wybrano przez aklamacyą marszałkiem księcia na Raciborzu, wice-marszałkiem hr. Arnima Boytzenburg. Przez aklamacyą wybrano i dziś tych samych dwóch panów na te same urzędy honorowe. Za poprzedniéj sesyi przeszedł większością dwóch głosów (47 przeciw 45) profesor Beseler, jako kandydat lewicy na krzesło drugiego wice-marszałka. Dziś tenże sam kandydat zwyciężył także, uzyskawszy 49 głosów. „Germania“ dziwi się, czemu prawica nie głosowała na katolickiego kandydata, hr. Brühla, który tylko dwadzieścia głosów otrzymał!

— Ze Strasburga donoszą, że prokurator już stanowczo zaniechał śledztwa przeciw posłowi panu Antoine, posądzanemu o zdradę stanu.

— W Bonn umarł wczoraj nagle, paraliżem tknięty, profesor historyi przy tamtejszym uniwersytecie, dr. Arnold Schaefer.

— W Berlinie rozwiązała onegdaj policya zebranie, na którém socyalista Scheiding przemawiał do robotników. Mówca w swém przemówieniu tak się wyraził: „Gdybym miał mówić o przeszłości, teraźniejszości i przeszłości, to krótko wyrazić się mogę. Przeszłość była agitacyą tego stronnictwa, do którego przyszłość należy, teraźniejszość jest czasem, w którym to stronnictwo jest uciskane. O przyszłości nie wolno mi mówić, tyle atoli mogę panom oświadczyć, że każdy robotnik uzyska myto, na jakie zasłuży.“ Po tych słowach rozwiązała policya zebranie. Prasa liberalna nie szczędzi przymówek z tego powodu na policyą, twierdząc, że „słowa te nie mogły były dać powodu do rozwiązania zebrania, to też nie tyle ze względu na to niewinne wyrażenie, jak ze względu na to, że socyalista przemawiał, zebranie rozwiązano.“

— Jak konieczną jest ustawa, któraby zniewalała robotników do zabezpieczania się na życie i na przypadek okaleczenia, o tém przed niedawnym jeszcze czasem tylko mgliste, na domysłach oparte można było mieć wyobrażenie. Od czasu, jak statystycy zajęli się zapi-

sywaniem i zestawianiem śmiertelnych wypadków z powodu nieprzewidzianych nieszczęść; od czasu dalej jak inspektorzy fabryczni zbierają także taką statystykę, jaśniejszy mamy niż dawniéj pogląd na ten obraz życia ludzkiego.

Jednym z prywatnych a sumiennych badaczy na tém polu jest J. R. Mucke, który w wyczerpująco ujętem dziele „Die tödtlichen Verunglückungen im Königreich Preussen“ wydanem świeżo tu w Berlinie, ciekawe podaje liczby. Autor zestawił z dziesięciu lat (1869—1878) statystykę nieszczęść, które śmierć spowodowały; do roku 1875 zapisywał tylko takie wypadki nieszczęśliwe, po których w przeciągu 48 godzin śmierć nastąpiła, a w dalszych latach brał także takie zdarzenia, które były przyczyną śmierci, chociaż w późniejszym czasie. W dziesięciu latach téj statystyki zapisał autor 115,807 takich nieszczęśliwych wypadków; na jeden rok przypada przeto 11,580 takich nieszczęść. Ludność państwa wynosiła w tym dziesięcioleciu w przecięciu 25,310,000 głów, na każde 2000 ludzi przypada zatém jeden przypadek nieszczęśliwy, będący przyczyną śmierci. Z téj powyższéj liczby 11,580 nieszczęść na rok, przypada 2,230 (19 prct.) na płeć żeńską. Nadmienić musim, że statystyka ta nie obejmuje wypadków śmierci spowodowanych karygodnemi, cudzą ręką zadanemi czynami: morderstwa, uszkodzenia cielesnego itp. Autor wymienia siedem rodzai nieszczęść: utopiło się 23,708 z tych 17 prct. kobiet, spadło z wysokości 8087 osób (12 prct. kobiet). W czasie podróży na wozach, kolejach itp. doznało nieszczęścia 11,604 osób, (10 prct. kobiet), w fabrykach 3849, między któremi blisko 16 prct. kobiet; spaliło się 8142 osób, a blisko 34 prct. kobiet; zmarzło i inną nienaturalną śmiercią zginęło 13,675 (przeszło 20 prct. kobiet). Z powyższych danych widzimy, że najwięcéj ginie we wodzie; statystyka wykazuje nadto, że dzieci najczęściéj giną w ogniu, z oparzenia itp.

Z statystyki przekonujemy się także, że rocznie ginie przeszło 6000 ludzi zdolnych do pracy; nie podaje ona jeszcze liczby tych, którzy przez nieszczęście stali się niezdolnymi do zarobkowania i do pracy. W tych traci społeczeństwo siłę produkującą, a otrzymuje ciężar konsumujący. Rodziny mające taki ciężar, jeśli są niezamożne, godne są politowania.

Jeśli powyższe liczby dowodzą nam potrzeby zabezpieczania na życie, to liczba okaleczałych inwalidów, których statystyką trudnią się towarzystwa prywatne, wykazuje niezbędną konieczność ustawy, któraby radziła o losie tych nieszczęśliwych. Rząd niemiecki myśli o spopularyzowaniu Towarzystw zabezpieczeń na życie, chcąc je oprzeć na wzajemności, ma także gotowy już projekt do ustawy, któraby pamiętała o okaleczałych. Oby jak najrychléj przyszło do tych reform społecznych, których konieczność statystyki wykazują!

ROSYA.

* Z Odesy donoszą o krwawéj bójce na otwartém polu, stoczonéj między kilku nihilistami a przygotowaną na napad władzą. Komitet wykonawczy obozu Narodnaja wola, nowych potrzebując pieniędzy na spiskowe cele, jak piszą, nakazał stronnikom swoim w Charkowie napaść na jakąkolwiek pocztę wiozącą pieniądze, na trakcie charkowskim, czugajewskim albo kuwiańskim. Nihiliści poddając się rozkazowi, poczynili wszelkie przygotowania do napaści nocnéj na dzień 5 bm. Jeden z wtajemniczonych zląkłszy się niebezpieczeństwa i następstw, podał władzy wiadomość o knutym zamachu. W wieczór oznaczony zatém założono zamiast dwóch, cztery silne konie do pocztowego wagonu, na koźle zasiadło trzech zbrojnych pocztarków. W niejakiém oddaleniu za powozem ruszyli konno i zbrojni: sędzia Sukaczew, daléj głowa miasta, jego zastępca i dwaj jeszcze policyanci. O oznaczonéj godzinie 9 wieczorem wyjechała poczta z Charkowa; o milę za miastem stanął nagle przed końmi mężczyzna, a chwytając za cugle, krzyknął: stój! Równocześnie wypalił z rewolweru w kierunku kozła, zkąd także natychmiast padły trzy strzały.

Na dane hasło wychyliło się z ukrycia siedmiu ludzi; jedni oskoczyli tył wagonu, zabierając się do odbicia skrzyni pieniężnéj, drudzy strzelać poczęli do pocztarków. W tém dopędziła tylna straż zbrojna, i dla napastników niespodziana rozpoczęła się walka. Zrazu tylko padały konie od kul rewolwerowych; wkrótce nihiliści poczęli uchodzić z placu bitwy. Za jednym z nich puścił puścił się w pogoń zastępca „głowy;“ uciekający ciężko ranny wyrywał się przeciwnikowi, bronił się, aż wreszcie padł; zwycięzcy poczęli go wiązać, lecz niebawem ducha wyzionął. Poznawszy, że daremna już obrona, w ostatniéj chwili zażył trucizny. Zabity był mężczyzną silnie zbudowanym, w ubraniu dość wytwornem, a nadto białe jego dowodzą ręce, że do wyższych należał sfer towarzyskich. W kieszeniach ubrania znalazły władze prócz broni listy, a te bezwątpienia naprowadzą na ślad wspólników wykonanego zamachu.

— „Journal de St. Petersbourg“ nazywa niedorzecznością pogłoskę, jakoby pan Giers udał się był do Niemiec w celu wyjednania pożyczki.

— Były minister wojny, Milutyn, obchodził 20 b. m. 50-letni jubileusz służbowy. Cesarz przysłał jubilatowi własnoręczne pismo, w którém wynosi zasługi Milutyna około podniesienia organizacyi wojskowéj, umożebniającéj rządowi pracę około pokojowego rozwoju ojczyzny.

TELEGRAMY.

Rzym, 19 listopada. Agencya Stefaniego zaprzecza pogłosce, rozszerzanéj w Paryżu, jakoby włoski minister wojny miał zażądać 600 milionów na nadzwyczajne wydatki wojskowe.

Białogród, 20 listopada. Sprawcy powstania, Didicz i Gjusicz, skazani przez sąd na śmierć, zostali wczoraj rozstrzelani.

Wiedeń, 20 listopada. Policya wykryła tajną drukarnią, w któréj w ostatnich czasach odbijano odezwy socyalno-rewolucyjne.

Ostatnie telegramy.

Petersburg, 20 listopada. „Journal de St. Petersbourg“ oświadcza, że wiadomość podana przez „Gaulois“ o zaburzeniach w Kijowie, które miały być uśmierzone za pomocą siły zbrojnéj, jest zupełnie bezpodstawną.

Towarzystwa i Spółki.

* **W Tulcach** w powiecie średzkim, zawiązaną zostało w dniu 11 bm. nowe Kółko rólniczo-włościańskie. Na akt ten zjechał do Tulec szanowny Patron kółek włościańskich p. M. Jackowski.

Sprawozdanie z czynności Kółka Towarzyskiego polskiego w Królewcu w półroczu latowém roku 1883 (od maja do listopada).

Jeżeliśmy w przeszłém sprawozdaniu, ubolewając nad niezbyt pomyślnym stanem Kółka, nadzieję polepszenia się stósunków naszych wyrazili, tośmy się bynajmniéj w oczekiwaniach naszych nie zawiedli. Bo chociaż liczba członków zawsze jeszcze dosyć szczupła — czemu się zresztą dziwić nie można wobec okoliczności, w jakich się tutaj znajdujemy — to jednakże dzięki zabiegom i staraniom pojedyńczych członków, oraz serdecznéj łączności i braterskiéj jedności duch towarzystwa coraz więcéj potężnieje, objawiając się w harmonijném pożyciu i współuéj, gorliwéj pracy.

Zadaniu sobie wytkniętemu uczyniliśmy według możności i sił zadosyć. Posiedzenia, których odbyło się 22 zwyczajnych a dwa nadzwyczajne, urozmaicone były pogadankami naukowemi i rozprawami pouczającemi; nie brakło też odczytów, które wygłosili następujący członkowie:

Bussmann: 1) O kobietach u Homera. 2) Polki zasłużone w roku 1830.

Zoch: 1) i 2) Charakterystyka rozmaitych narodów z stanowiska etycznego. 3) i 4) Co rozumiesz przez miłość ojczyzny?

Libera: O dziennikarstwie polskiém pod zaborem pruskim.

Rybicki: Dyetetyka w wieku podeszłym przyczynia się najwięcéj do utrzymania zdrowia.

Laskowski: O handlu i przemyśle w starożytnym Rzymie.

Karabasz: O prawie międzynarodowém a racyi mocniejszego.

Nad odczytami temi toczyła się zwykle ożywiona dyskusya. Dzień 3 maja, na który przypada zarazem i rocznica założenia Kółka, obchodziliśmy w sposób uroczysty; pamiątkę dwuchsetnéj rocznicy oswobodzenia Wiednia przez Jana Sobieskiego uczciliśmy przez wysłuchanie mszy św. na tę intencyą zakupionéj.

Liczba członków wynosi obecnie 13, oprócz członków honorowych, których mamy 5.

Z gazet dochodzą Kółko następujące: bezpłatnie „Polnische Correspondenz“; za opłaceniem portoryum „Dziennik Poznański,“ „Kuryer Poznański,“ „Goniec Wielkopolski,“ „Orędownik“; za opłatą zaś całą „Pielgrzym,“ „Goniec Górnoślązki“ i „Przyjaciel.“

Wszystkim redakcyom, udzielającym nam gazet bezpłatnie lub za zniżoną cenę, wynurzamy staropolskie szczere „Bóg zapłać.“

W skład nowego zarządu wchodzą członkowie: Bussmann jako przewodniczący, Karabasz sekretarz, Belowski bibliotekarz i Jan Lewandowski skarbnik.

Posiedzenia Kółka odbywają się co piątek wieczorem o godzinie 8 w „Phönix-Halle.“

Wszelkie korespondencye prosimy nadsyłać pod adresem: „Kółko Towarzyskie polskie (Polnischer Geselligkeits-Verein) Phönix-Halle (Lob. Oberbergstr.)“ lub pod adresem sekretarza: „Karabasz, stud. jur., Kalthöfsche Str. 14.“

Rybicki, prezes. Zoch, sekretarz.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, środa 21 listopada.

* **Doniesienia urzędowe.** Król mianował wyższego radzcę rejencyjnego Steinkopffa we Wrocławiu tajnym radzcą finansowym i prowincyonalnym dyrektorem poborowym.

* **Teatr.** Na uczczenie 45letniéj działalności na scenach polskich p. Józefa Rychtera dano wczoraj w teatrze „Zemstę“ Fredry. Że Jubilat odegrał rolę tę wzorowo, o tém niezawodnie zapewniać nie potrzebujemy. Inni artyści starali się wywiązać jak najlepiéj ze swego zadania, choć znać było, że przygotowania do uroczystéj chwili w inną stronę uwagę ich zwróciły. Nie będziemy też rozbierali ich gry, a przejdziemy do zdania sprawy z aktu uroczystego. Panna Reszkówna, która według afisza, miała odśpiewać tylko mazurka ks. Czertwertyńskiego — wystąpiła prawie z całym koncertem, bo powtórzyła śpiewaną podczas pierwszego występu „aryą z brylantami“ z Fausta, następnie zapowiedziany mazurek, a nadto dwa razy mazurek ks. Lubomirskiego. Że śpiewem swym publiczność oczarowała, tego zapewne dodawać nie potrzebujemy. Dzięki jéj za to, mianowicie i z tego względu, że i szerszéj publiczności, która dla wygórowanych cen na poprzednie koncerta przybyć nie mogła, dała sposobność do poznania pięknego jéj głosu. — Złożenie hołdów Jubilatowi odbyło się po akcie trzecim. Za podniesieniem kurtyny przystąpiła do Jubilata otoczonego gronem artystów sceny naszéj, deputacya spółki teatralnéj z p. sędzią Łyskowskim na czele, który w serdecznych przemówił słowach, życząc Jubilatowi lat długich i wyrażając życzenie, aby Wielkopolanom przypadł zaszczyt obchedzenia na scenie poznańskiéj złotego jubileuszu artysty. W upominku złożył Jubilatowi srebrny puhar, wzywając zarazem publiczność, aby na cześć Jubilata wzniosła trzykrotny okrzyk „niech żyje!“ czemu publiczność przywtórzyła. W imieniu artystów sceny poznańskiéj przemówił najstarszy towarzysz Jubilata na scenie polskiéj p. Siedlecki w mniéj więcéj następujące słowa:

Czcigodny Jubilacie!

Gdy oto zgromadzona szanowna publiczność i z nią szerokie sfery miłośników sceny całéj Polski składają hołd blisko półwiekowéj pracy w zawodzie artystycznym czcząc Twój znakomity talent i zasługę za niwie sceny narodowéj my współtowarzysze téjże sceny uważamy sobie za najwyższy zaszczyt, iż dano nam jest w téj chwili złożyć Ci osobiście nasz powinny hołd, hołd tém wyższy i głębszy, ile że my mamy powód i obowiązek czcić w Tobie nie tylko znakomitego artystę-jubilata, ale i niestrudzonego pracownika. Gdy inni równi Tobie talentem i sławą artyści żyją pod koniec swego zawodu zazwyczaj wspomnieniem przesołości i radzi pędzą życie spokojnie, Ty Mistrzu pospieszyłeś za głosem czcigodnych opiekunów téj tu na kresach wysuniętéj sceny polskiéj, aby objąć mozolny trud jéj prowadzenia i pracujesz już nie dla siebie, ale dla przyszłości sceny narodowéj. — Pozwól więc czcigodny Mistrzu nasz, że skroń Twą sędziwą ozdobią w téj chwili wdzięczne ręce twych uczniów i współtowarzyszy wieńcem z srebrnych spowitem listków i przyjm najserdeczniejsze życzenie, abyśmy tu na téj scenie mogli w 50 tą rocznicę Twéj niezmordowanéj pracy uwieńczyć Cię złotą koroną Twych zasług. — Żyj nam! żyj Mistrzu! i pracuj w jak najdłuższe lata dla sceny narodowéj.

Po wygłoszeniu téj mowy panny Paukiewiczówna i Bissenówna ukończyły skroń Jubilata pięknym srebrnym wieńcem. Wystąpił następnie p. Janowski i odczytał wiersz. Do łez wzruszony Jubilat odpowiedział w serdecznych słowach. Wspomniał, iż w życiu swém dwie dotychczas miał chwile, o których do śmierci nie zapomni — owacye w Krakowie podczas obchodu 25 letniéj działalności, i chwilę dzisiejszą. Ze mu dozwoloném jest przez tyle lat pracować dla sceny narodowéj — dzięki za to przedewszystkiém Bogu a następnie nauczycielom i towarzyszom zawodu artystycznego, którzy nie szczędzili mu wskazówek, resp. usiłowania jego popierali.

Mówił następnie Jubilat o zadaniu artysty polskiego, o jego trudach i mozołach i zapewnił, że dopóki mu sił i zdrowia starczy, pracować będzie dla kraju, którego jest synem.

Huczne oklaski były odpowiedzią na mowę sędziwego Jubilata, w któréj chyba raziło zbyteczne w téj właśnie chwili położenie nacisku na rzekome spekulacyjne dążności poprzednich dyrektorów.

Dla uzupełnienia opisu dodajemy, że i panna Reszkówna znajdowała się na scenie w gronie naszych artystów. Artyści teatrów warszawskiego i krakowskiego przysłali Jubilatowi telegramy. W głębi sceny ustawiono piękny portret Jubilata, rysunku p. Bolesławskiego.

Dziś w środę na cel dobroczynny trzeci koncert p. Józefiny Rejszkówny oraz komedya Blizińskiego: Mąż od biedy. Pomiędzy innemi znakomita śpiewaczka nasza odśpiewa w kostiumie z aktu IV Halki partyą téjże. Ceny biletów jak na poprzednie koncerta z tą różnicą, iż cena biletów na krzeszła do lóż II piętra 3 m. 5 fen.; a na galeryą 50 fen. — W sobotę (po raz pierwszy) komedya Lubowskiego: Jacuś.

* **Nie daremną była** nasza wzmianka, jak wielką przysługę wyświadczyliby Towarzystwu Przyjaciół Nauk zamożniejsi nasi obywatele, zapisując się w poczet wieczystych członków tegoż Towarzystwa i płacąc jednorazowo 600 marek. Taki to bowiem dowód swéj życzliwości dla naszego Zakładu naukowego złożył w tych dniach p. Stefan Chłapowski z Bonikowa, co pewnie stanie się nowym przykładem i zachętą dla innych.

* **Na Misyą OO. Zmartwychwstańców w Bułgaryi.** Z przeniesienia 496 marek 80 fen. Dziś nadesłał nam J. z Łabiszyna 15 m. Razem 511 marek 80 fen.

* **Według „Posener Tageblattu“** zgodziły się administracye parafii protestanckich na przełożenie dnia pokuty i modlitwy (Buss- und Bettag) na piątek ostatniego tygodnia w roku kościelnym.

* **Ślub.** W dniu 20 b. m. pobłogosławiony został w Kaliszu w kościele św. Mikołaja związek małżeński pomiędzy panem Wacławem Kałędkiewiczem, obywatelem z Konińskiego, a panną Annną Dzierzbicką, córką ś. p. Józefa i Anny z Śmitkowskich Dzierzbickich, obywateli powszechnie znanych i szanowanych w Księstwie. — Wczoraj zaś pobłogosławiony został w Kościerzynie w Prusach Zachodnich związek małżeński pomiędzy panem Romanem Barcikowskim, właścicielem drogeryi w Poznaniu, a panną Maryą Czarnowską z Markubowy.

* **W poniedziałek** obłożyła policya aresztem na placu Sapieżyńskim trzy kuropatwy i jednego zająca z powodu niedostatecznéj legitymacyi.

* **Adwokata Polaka** potrzebaby dla Czarnkowa, gdzie jest sąd okręgowy. Brak adwokata, któryby się z ludnością miejscową i zamiejscową mógł po polsku rozmówić, dotkliwie daje się miastu i okolicy we znaki.

* **Wakuje** posada fizyka powiatowego na powiat wrzesiński. Ubiegający się o tę posadę winni wnieść podania do rejencyi w przeciągu 6 tygodni.

* **Akcyonaryusze** cukrowni w Pakości otrzymają 5 prct. dywidendy za rok ubiegły.

* **Zbiegły** do Ameryki żyd Szkolny z Inowrocławia, aresztowany, jak to donosiliśmy, w Bostonie, ma być jednakowoż przewieziony do Europy.

* **Przełożenie jarmarków.** Wyznaczony na dzień 27 bm. jarmark w Piaskach, w powiecie krobskim, przełożony został z powodu znacznego rozszerzenia się choroby pyskowéj i kopytkowéj w powiecie krobskim, na 19 grudnia. — Również przełożony został jarmark w Kórniku z dnia 19 grudnia na 20 tegoż miesiąca.

* **Po urzędowém skonstatowaniu** ustania zarazy bydlęcéj w Królestwie Polskiém, zniosła rejencya obostrzony zakaz dowozu zwierząt z dnia 4 marca rb. Przepisy policyjne rejencyi z dnia 10 czerwca 1881 §§ 2 i 3 wchodzą natomiast w życie z tém nadmienieniem, że przewóz i dowóz trzody chlewnéj z Królestwa Polskiego z Rosyi zostaje nadal zakazany z powodu grasującéj tamże choroby pyskowéj i kopytkowéj, daléj, że wydany pod dniem 19 czerwca 1882 roku zakaz przewozu i dowozu kóz i owiec, nadal istnieje.

* **Donoszą nam** z Wyrcburga, iż tamże do reprezentacyi akademików Wyrcburga wybrano między 11 trzech Polaków, i to pp. Swietlika, L. Rakowicza i dr. Karkowskiego.

† **Dnia 16 b. m.** umarł w Staréj Kiszawie (w Prusach Zachodnich) ksiądz Paweł Hillar. Parafia, licząca 3 tysiące dusz, jest obecnie całkiem osierocona. W dyecezyi chełmińskiéj już 47 parafii jest pozbawionych duszpasterstwa.

* **Konsumcya mięsa końskiego we Wrocławiu.** We wrocławskiéj centralnéj rzeźni koniny zabito w 1882 r. 2796 koni, 669 mniéj, jak rok przedtém. Ubytek ten powstał w skutek braku zdatnych na rzeź zwierząt, które dawniéj z dalszych stron sprowadzano; teraz jednakowoż, z powodu coraz więcéj się mnożących takich samych rzeźni w prowincyi ślązkiéj, rozdziela się pewna ilość zwierząt pomiędzy nie. — Koń waży z kośćmi 7—15 centr., bez kości 4—10 centr. Konina bywa sprzedawana w większéj części bez kości i służy po dziś dzień nie tylko za pożywienie samym ludziom ubogim, lecz także już i ludziom z klasy średniéj.

Igraszka losu.

Maurycego Jokai'a.

(Dokończenie. — Zob. nr. 265.)

Zaledwie dnieć poczęło, zbudzono jenerała wieścią, że forpoczty nieprzyjacielskie się zbliżają.

— Z któréj strony? — zapytał.

— Drogą od K..... — brzmiała odpowiedź.

— Niechaj natychmiast wyruszy w tamtę stronę cały batalion wraz z kilku armatami — zawołał.

Sam starał się spiesznie wszystko przygotować, a niezadługo obił się o jego uszy grzmot dział we wzkazanym kierunku.

— Nareszcie! — zawołał z zadowoleniem i radością, — rozpocznie się bitwa i pozbędę się tych mar nieznośnych. Nie poważą się towarzyszyć mi na plac boju. A zatém na koń!

Wesoły wskoczył na siodło i pędził wraz ze swym orszakiem w tę stronę, skąd się rozlegały strzały armatnie.

Czuł on, że powietrze napełnione zapachem prochu jest najwłaściwszą atmosferą dla dzielnego żołnierza. Uciążliwe straszące go upiory pierzchły za pierwszym strzałem armatnim, aby się ukryć w podziemnych grobowcach po za spruchniałemi zimnemi trumnami.

Gęsta mgła pokrywała ziemię tak, że o kilkanaście kroków nic widzieć nie można było.

Niekiedy tylko czerwony płomień, po którym silny następował huk, jak raca oświecał i wskazywał drogę.

— Nasi dzielnie ich prażą — mówił jenerał do swoich adjutantów, i wkrótce stanął w bliskości armat.

Połowa bateryi ciężką zajęta była pracą.

W odległości około 300 do 400 kroków na pagórku widziano w tyralierkę rozsypany hufiec, który mocną zajął pozycyą. Skierowano w owę stronę działa.

— A co, czy jeszcze nie ucieka ta hołota? — zapytał jenerał.

Jeden z obecnych, którego twarz od prochu mocno poczerniała, odpowiedział:

— Ogień ich nie straszy; stoją jak gdyby z żelaza ulani.

Jenerał spojrzał przez teleskop i o ile mógł dojrzeć przez mgłę gęstą, widział, że stoją wysokie sztywne postacie na wyniosłéj pozycyi, w obec gradu kul świszczących im po nad głowami.

— Potrzeba kartaczami nabijać, to poskutkuje, — zawołał.

Pod gradem kul padło kilka postaci, reszta stała nieporuszona.

— Po za pagórkiem będzie niezawodnie ukryta jaka baterya. Jedna dywizya kawaleryi niechaj im tył zajdzie, podczas gdy batalion piechoty zaczepi ich bagnetami z przodu a tém samém weźmiemy ich we dwa ognie.

Spełniono niebawem rozkaz; w kilka minut słyszeć się dało głośne hura spieszącego hufca. Jenerał obserwujący każde poruszenie, widział ich zbliżających się do pagórka. Nagle coś ich wstrzymało, radosne hura umilkło, a natomiast odbijały się o uszy głośne przekleństwa; cały hufiec wracał wolnym krokiem napowrót.

— Co się tam stać mogło?

Pułkownik piechoty i kapitan kawaleryi wracali zajęci żywą i głośną rozmową, a zbliżywszy się do dział, zaczęli głośno kląć na przywódzcę artyleryi.

— Co to jest? co to znaczy? dla czego wracacie? — krzyczał jenerał, straciwszy dotychczasową zimną krew.

— Do stu djabłów — odpowiedziano mu, — nic więcéj się nie stało, tylko to, że od godziny strzelamy do katolickiego cmentarza.

Mimo wściekłości, jaka go brała na widok wracających żołnierzy, jenerał głośnym wybuchnął śmiechem: „A zatém byli to ludzie z drzewa?“

Zapytany za całą odpowiedź klął jak poganin, przysięgając na wszystkie świętości, że nigdy nie zdarzyło mu się widzieć tego rodzaju pomników z drzewa, któreby miały głowy i ręce, że w czasie mgły można sądzić, że to ludzie.

Jenerał zadrżał, zimny dreszcz przeszedł go od stóp do głów. Smiech zamarł mu na ustach. Cóżby to być mogło?

Po raz drugi doznał tego samego wzruszenia w duszy.

Przepowiednia cyganki zabrzmiała w jego uszach: „Dopóki mieszkańcy cmentarza nie staną naprzeciw twych armat, nie lękaj się nikogo, nikt cię nie pokona.“

A oto mieszkańcy cmentarza stali przeszło godzinę naprzeciw ognia jego armat....

* * *

W téj saméj chwili ozwały się strzały armatnie z przeciwnéj strony.

Gromkie wrzaski były zapowiedzią, że nieprzyjacielski hufiec otoczył lewe skrzydło jenerała.

W przeciągu godziny walka stała się powszechną.

Tylko ślepy przypadek kierował bitwą, która trwała dzień cały.

Mgła była ciągle tak gęstą, że niepodobna się było zoryentować. Nieprzyjaciele wtenczas dopiero się widzieli, gdy stanęli na odległość strzału naprzeciw siebie, i częstokroć ludzie, należący do jednego obozu, walczyli ze sobą, albo też przeciwnie, biorąc nieprzyjaciół za swoich, przechodzili na ich stronę.

Zamięszanie i głośne krzyki uniemożebniały wszelki porządek walki.

Nieprzebita mgła wisiała ciągle nad placem boju i zdawało się, że jakiś duch zstąpił na ziemię, aby zdruzgotać nieprzyjaciół a osłonić skrzydłami swych protegowanych. Była chwila, w któréj życiu jenerała wielkie groziło niebezpieczeństwo. Zaledwie o sto kroków od niego przejeżdżał hufiec nieprzyjacielskiéj kawaleryi; gdyby go spostrzeżono, byłby zgubiony.

Wreszcie zamęt do najwyższego doszedł stopnia. Mnóstwo popełniono błędów, nie słuchano komendy, każdy z osobna walczył wedle swego zdania, jeden szedł naprzód, drugi w tył się cofał.

Rozdzielone od siebie gromady wojska dostały się pomiędzy ogień krzyżowy. Główna siła walczyła z pojedyńczemi oddziałami, podczas gdy mała garstka stała naprzeciw przeważającéj liczby nieprzyjaciół.

Trzy dni wrzał bój nieprzerwany, a dopiero dnia czwartego powietrze się rozjaśniło. Obydwa nieprzyjacielskie zastępy uderzyły na siebie z całą wściekłością na lodzie zamarzniętéj rzeki. Tam stoczyły ostatnią nie bywałą dotąd walkę; krew wylana zbroczyła lód, a płomienie palącego się miasta czerwoną łuną pokryły niebo.

Jenerał był zniewolony pozostawić nieprzyjacielowi plac boju. W tém samém miejscu, gdzie przed laty stupięćdziesięciu jeden z jego przodków poległ w krwawym boju przegranéj bitwy ów prawnuk jego, został zwyciężony i pobity.

* **Kalendarz.** Jutro w czwartek dnia 22 listopada, św. Cecylii p. Wschód słońca o godzinie 7 minut 35. Zachód o godzinie 3 minut 57.

Długość dnia 8 godzin 22 minut.

Wypadki historyczne. 1335 Traktaty Wyszehradzkie. — 1430 Władyław Jagiełło zdradziecko przez Swidrigiełrę uwięziony. — 1535 Śmierć Bernarda Wapowskiego, dziejopisarza.

Sieraków, 20 listopada. W przeszłą niedzielę odegrało Towarzystwo Przemysłowców w Sierakowie przedstawienie amatorskie. Odegrane były dwie sztuki następujące: Marcowy kawaler J. Blizińskiego i Łobzowianie, obrazek dramatyczny L. W. Anczyca, ze śpiewami, uzupełniony kupletami, odnoszącemi się do czasu i miejscowości. Publiczności zebrało się tak wiele, iż sala, która w innych razach jest zawsze za duża, nie mogła tą razą objąć wszystkich gości. Reprezentowane były wszystkie stany naszego społeczeństwa, od pana do chłopskiéj siermięgi; widzieliśmy i szanowne duchowieństwo z okolicy. Zainteresowanie to dodało amatorom ducha do grania, tak, iż można powiedzieć, że z życiem były odegrane obie sztuki. Z wielkim entuzyazmem przyjęła publiczność końcowe kupleta w Łobzowianach: Pawła, Szymona, Kasi, Kuby i Protazego, tak iż końca nie było oklaskom.

Po odegraniu téj sztuki nastąpił żywy obraz. Po podniesieniu kurtyny ujrzeliśmy pięknie przyozdobiony wieńcem laurowym biust króla Jana, umieszczony na wywyższeniu, czerwonym jedwabiem obitém, na którém błyszczał napis z medalioników ułożony „Jan III.“ Małe dziewczątko w bieli ubrane, oddeklamowało wiersz Kniaźnina „Dwieście lat mija.“

W drugim obrazie przedstawili się nam „Łobzowanie“ w swych typach z utworu Anczyca, u stóp biustu króla Jana, o którym dzieje stary Szymon opowiadał swéj małéj wnuczce. Był to obraz prześliczny.

Niechaj nam będzie wolno na tém miejscu powiedzieć staro-polskie Bóg zapłać szanownéj dyrekcyi, p. dr. Danielewiczowi i pp. Lubeckim za ich gorliwą pracę podjętą. Oby im Pan Bóg stokrotnie wynagrodził ich trud.

WIADOMOSCI LITERACKIE I ARTYSTYCZNE.

* ***Ostatnie chwile Juliusza Słowackiego.*** W ostatnim zeszycie „Kroniki Rodzinnéj“ spotykamy dokument dla biografów autora „Lilli Wenedy“ nader ważny. Jest to list JE. ks. Arcybiskupa Felińskiego, opisujący zgon poety. Wiadomo wszystkim, w jak bliskich stósunkach z Słowackim i jak wielki wpływ na niego wywierał syn Ewy Felińskiéj. Zygmunt Szczęsny Feliński, po raz pierwszy spotkał się z autorem „Balladyny“ w końcu roku 1847, lub na początku 1848, będąc naówczas słuchaczem historyi i filozofii w Sorbonie i Kollegium francuzkiém w Paryżu. Słowacki, który sam czuł doskonale swój niepokój wewnętrzny i szukał gdzie móc ratunku na najstraszniejszą chorobę, kiedy przez jedno ucho zdaje się mówić nadzieja, a przez drugie rozpacz, brnął podówczas coraz głębiéj w mglistych wieszczeniach towianizmu, który zwątpiałym niósł pewne ukojenie, jak późniéj innym niewierzącym był pociechą i zawstydzeniem spirytyzm z mądrością nóg stołowych, naigrawającą się hardemu rozumowi. Młodociany Feliński, snadź wiedziony wyższém natchnieniem, nie uderzył obcesowo na chorego moralnie, ale zawsze dumnego autora „Króla Ducha“; owszém, każdy cal jego mózgu zdobywał, rzec można, systematyczném oblężeniem. Dnia 22 stycznia 1848 r., Słowacki krótko pisał do matki: „Był u mnie Feliński, zdaje mi się, godny kochania chłopiec.“ W następnym miesiącu już czytamy: „Widuję tu dosyć często młodego Felińskiego; co czwartek do mnie przychodzi, i zdaje mi się, że mnie kocha...“ W półtora miesiąca potém, dnia 28 marca, Słowacki już pisze do matki: „Felusia ci polecam, który jest dla mnie czystym brylantem i sk rbem moim; prawdziwie takiego mi potrzeba było.“ W cztery miesiące potém znów pisze do matki Słowacki: że „Feluś doznał twardéj nędzy, sam wodę nosił i jeść gotował, ale teraz mu dobrze, widujemy się z nim często.“ Pomijamy inne wzmianki i przytaczamy tylko ostatnią, pisaną we wrześniu 1848 r., po wyjeździe Felińskiego z Paryża: „Feluś pisał do mnie z Tyrolu list prawdziwéj piękności i wielkiéj wagi dla mnie; jest to skarb na przyszłość i jeden z tych, którzy mię o przyszłość zaspakajają“ Przyszłość więc swoją powoli złożył poeta w sercu Felińskiego. Jakoż wiemy, że na kilka dni przed śmiercią, pod koniec marca 1849 roku, Słowacki dyktował Felińskiemu urywki ze swego „Króla Ducha“, i na jego téż ręku zamknął oczy d. 3 kwietnia 1849 w Paryżu.

Świadomy tych okoliczności Antoni Edward Odyniec, który przed wielu laty czcił jak świętość matkę Juliusza Słowackiego, panią Becu i spotkał się w jéj domu z młodocianym, ale już wyniosłym jéj synem z pierwszego małżeństwa, napisał do J. Eksc. księdza Arcybiskupa Felińskiego, bawiącego w Galicyi, list z zapytaniem chrześciańskiém o ostatnie chwile autora „Lilli Wenedy.“ Czcigodny Arcypasterz nie zwlekał z odpowiedzią, i oto co czytamy w liście jego, pisanym do Odyńca d. 17 lipca rb. z Ropy, posiadłości pp. Skrochowskich pod Grybowem w Galicyi:

„Pragniesz, dostojny i drogi panie, abym ci udzielił szczegółów o ostatnich chwilach Juliusza Słowackiego, który na moich rękach skonał. Jakkolwiek czwarty dziesiątek lat upływa od tój bolesnéj chwili, szczegóły jéj wszakże tak żywo tkwią dotąd w méj pamięci, iż mogę je powtórzyć bez obawy sprzeniewierzenia się prawdzie. Kiedy w r. 1849 w początkach wiosny przybyłem z Monachium do Paryża, znalazłem Słowackiego w nierównie gorszym stanie zdrowia, niż był ostatniéj jesieni. Gardlane suchoty, których od dawna nosił zarodek, zrobiły tak wyraźny postęp, iż niepodobna było nie przewidywać bliskiéj katastrofy. Zaledwieśmy się uścisnęli, rzekł do mnie swym poważnym, uroczystym głosem: „Dobrze, żeś przyjechał. Byłem bardzo osamotniony, a czuję, iż szybkim krokiem zbliżam się do końca. Postaraj mi się o jakiego młodego ubogiego chłopca, coby zechciał ze mną zamieszkać i pilnować mię w chorobie, bo już sam wystarczyć sobie nie mogę.“ Zaproponowałem mu, że sam najchętniéj się do niego przeniosę, ale nie zgodził się na to, przez wzgląd na własne moje obowiązki, które musiałbym zaniedbać. Przyrzekłem więc postarać się o kogo innego, tymczasem zaś przepędzałem przy nim wszystkie wolne od obowiązkowych zajęć chwile.

Tak upłynęło dni kilka, w ciągu których chciał uporządkować swe literackie prace, zwłaszcza zaś wykończyć drugi rapsod „Króla Ducha“; a że sam nie był już w stanie pisać, dyktował mi więc z rękopismu, a ja pisałem na czysto. W wigilię śmierci zaniechał już dyktowania, mówiąc: „Wszystko to marność! Duch mój czuje, iż zakończył swą ziemską robotę i musi już opuścić to zużyte narzędzie, co mi już powolnem być nie umie. Dzieci mego ducha mnie przeżyją, ale gdybym mógł, zniszczyłbym z nich niektóre, bo nie z ducha Bożego były poczęte.“ Wśród téj rozmowy nadszedł młody artysta, Francuz, bardzo przywiązany do Juliusza i posiadający zupełne jego zaufanie. Chory go serdecznie pozdrowił i oznajmiwszy, iż czuje zbliżanie się śmierci, wręczył mu przygotowany już testament, którego czynił go wykonawcą i dawał mu potrzebne objaśnienia. Listy wszystkie do siebie pisane polecił spalić; wyłączyliśmy wszakże z tego wyroku listy Zygmunta Krasińskiego. Nazajutrz rano, kiedym nawiedził chorego, zastałem go mocno cierpiącego i zaniepokojonego. Zaledwiem wszedł, kazał mi niezwłocznie wezwać kapłana z Panem Bogiem, oświadczając, iż czuje się bardzo blizkim zgonu. Nie tracąc chwili, udałem się do wskazanego mi kościoła i wróciłem niebawem w towarzystwie żądanego księdza. Po odbytéj spowiedzi, chory, pomimo zupełnego sił wyczerpania, tak zapanował potęgą ducha nad drętwiejącém już niemal ciałem, że ukląkł bez pomocy niczyjéj i z wielkiém skupieniem ducha przyjął Przenajświętszy Sakrament. Gdyśmy go następnie położyli, twarz jego promieniała takiém weselem ducha, iż wszelki wyraz cierpienia z niéj zniknął i dziwna błogość oblała całe jego oblicze. Po chwili cichéj modlitwy zwrócił się do mnie i upominał, abym niezależnie od stanowiska, na jakiém śmierć mię zaskoczy, przyjął zgon nadchodzący z należną nieśmiertelnemu duchowi godnością, z synowskiém względem Niebieskiego Ojca zaufaniem. W tém odźwierny przyniósł list świeżo przyniesiony z poczty. Spojrzawszy na kopertę, chory poznał wnet rękę swéj matki, a nie mogąc już sam czytać, polecił mi głośne przeczytanie listu. Po wysłuchaniu go, rzekł do mnie wzruszony: „Dziękuję Bogu za tę ostatnią, a tak miłą sercu mojemu ziemską pociechę. Kiedy zobaczysz moją matkę, to powiedz jéj, że gdyby mi było wolno oddać duszę mą w jéj ręce, nie oddawałbym jéj z taką ufnością, z jaką powierzam ją obecnie w ręce Boga mojego.“ W kilka minut późniéj oddech chorego począł się stawać coraz trudniejszym i rzadszym; widocznie zbliżało się konanie. Podtrzymywana na mém ręku głowa jego stawała się coraz bezwładniejszą, śmiertelna bladość pokryła oblicze, ale dziwna pogoda opromieniła w chwili zgonu twarz konającego i jakby zadatek wiekuistego pokoju, pozostała na niéj i po śmierci. Ciężka walka żywota zakończyła się tryumfem prawdy i miłości.

Oto jest słaby szkic téj wzniosłéj chwili, co i na moje życie wpłynęła téż zbawiennie.

Całém sercem oddany sługa

Z. S. Feliński.“

---

* **Przeglądu Kościelnego** wyszedł numer 21 i zawiera: *Artykuły wstępne*: Sprawy Kościoła polskiego po pierwszym rozbiorze według archiwum pruskiego (dokończenie). — Ze spowiedzi przedślubnéj. — *Kwestye teologiczne:* Chrzest kilku dzieci razem. — *Dekreta św. Kongregacyi*: Rubricae generales Breviarii. — *Piśmiennictwo kościelne*: Katolickie dzieła w Niemczech na jubileusz Lutra (c. d.) — Poznańska Biblioteczka katolicka. — *Kronika dyecezalna i zagraniczna*: **Poznań**: Pismo JE. Kardynała-Prymasa. — † ks. Józef Budziak w Gnieźnie. — **Dyecezye polskie**: Z walki kulturnéj. — Klasztor świętokrzyzki. — Stosunki Kościoła katol. pod rządem rosyjskim. — **Rzym**: Posłuchania u Ojca św. i polski wieśniak. — Msze papiezkie. — Mgrowie Vannutelli i Agnozzi. — Kard. Mertel chory. — Posiedzenie Kongreg. studyów historycznych. — Narady Biskupów ameryk. — Poseł angielski. — † Gaetano Moroni. — **Belgia:** O misyonarzach polskich. — *Koresp. Red.* — *Ogłoszenia.*

* **Ziemianina** wyszedł numer 46 i zawiera: W sprawie szkoły rólniczéj. — W jakich miejscowościach polecać można w przeważnéj ilości chów bydła rogatego, a w jakich znów hodowlą owiec? (Dokończenie) — Stosunki gospodarcze w W. Ks. Poznańskiém w 1882 r. (Ciąg dalszy). — Korespondencya rólnicza: Z Jeżewa pod Borkiem. S. L. — Kronika rólnicza i rozmaitości. — Wiadomości handlowe. — Jarmarki. — Zebrania Towarzystw rólniczych. — Tow. ku wspieraniu urzędników gospodarczych w W. Ks. Poznańskiém. — Korespondencya Red. Ogłoszenia.

* **Tygodnik powszechny,** pismo ilustrowane, wszelkim gałęziom literatury, nauce, sztuce i polityce poświęcone Nr. 46 zawiera: Cet czy licho? Powieść z końca XVII wieku przez J. I. Kraszewskiego. Tom II. — Czy znasz ten kraj? (wiersz), przez Julię Terpiłowską. -- Pogadanka, przez Quis'a. — Wyprawa i odsiecz wiedeńska. Szkic historyczny, skreślony przez Kaźmirza Jaróchowskiego. — Aleksandra Rakiewiczowa. — Wystawa elektryczna w Wiedniu. — Nieszczęśliwy Władyka. Opowiadanie historyczne dr. Antoniego J. — Ztąd i z owąd, przez M. Brutusa. — Złote listki. — Retów. — Kronika polityczna. Rozmaitości (Literatura i nauka. — Teatr i sztuki piękne. — Statystyka. — Różne.) — Zadanie szachowe Nr. 237. — Bibliografia. — Zadanie konikowe Nr. 128. — Ryciny: Retów. Posiadłość książąt Ogińskich. — Aleksandra Rakiewiczowa. — Wnętrze kawiarni w Madrycie. Kopia z obrazu Garcia Hispaleto. — Za późno. Rysunek C. Jankowskiego. — Wieśniak z okolic Nieświeża. — Dodatek: Angela. Powieść Fryderyka Spielhagen'a. Przełożyła z niemieckiego Bronisława Neufeldówna. (Arkusz 21). — Na żądanie wysyła się prospekt i numer na okaz bezpłatnie.

* **Przeglądu literacko-artystycznego** wyszły nra 20 i 21 i zawierają: Z wiosny życia, przez Edmunda Prusa. — Baba, nowella Blizińskiego. — Żywy nieboszczyk i król ćwieczek. — Do mojéj chrzestnéj córki i Sny naszych dziewic z Berangera tłom. L. Kozłowski. — Literacko-artystyczne mieszaniny z Czech, napisał Po...ky. — Szkice etnograficzne przez Fr. Mroczkę. — Sprawozdanie z obrad I zjazdu literatów i artystów polskich. — Przegląd artystyczny. — Drobne wiadomości literackie i artystyczne. — Odcinek i Kronika przez R.

* **Przewodnika Naukowego i Literackiego**, wychodzącego przy „Gazecie Lwowskiéj“ wyszedł zeszyt na listopad i zawiera: Króla Aleksandra zbiór statutów, przez dr. W. Kętrzyńskiego. — Karól Witte, przyczynek do dziejów usiłowań na polu wychowania przez Zygmunta Sawczyńskiego. — Zabiegi Ciołka o infułę przez dr. Antoniego Pruchalkę. — Obecny system geografii przez dr. Antoniego Rehmana. — Korespondencya Stanisława Konarskiego przez H. Biegeleisena. — Kronika literacka.

* **Echa muzycznego i teatralnego** opuścił prasę num. 7 i zawiera: O teatrze warszawskim, „I Słowo wstępne przez Bron. Zawadzkiego. — Teatr meiningski i reforma sceny, przez Wł. Bogusławskiego. (Ciąg dalszy). — O genezie muzyki przez Herberta Spencera. — Odsłonięcie pomnika Dumasa (z ryciną). — Alfred Grünfeld (z portretem). — Teatr czeski w Pradze — Przegląd muzyczny przez Jana Kleczyńskiego. — Mozajka. — Kronika. — Nowości muzyczne. — Fejleton: Z za kulis, obrazki z życia teatralnego, retuszował Aureli Urbański. (Ciąg dalszy).

Dodatek nutowy. Gondoliera Em, Saureta (na skrzypce z fortepianem — głos skrzypcowy oddzielnie) op. 22 nr. 1 i „Ave Verum“ Mozart-Liszt.

Cena prenumeraty kwartalnéj rs. 2. z przesyłką rs. 2 kop. 50. Numer pojedyńczy kop. 20 (bez nut) nuty kop. 40. — Adres redakcyi: Senatorska 18.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 20 listopada.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLINSKI. Ks. prob. Rakowski z Noskowa, ks. prob. Dopierała z Ruska, Pleciński z Bruczkowa, Cichowicz z Pszczewa, Błociszewski z bratem z Grzybowa, Prądzyński z Samarzewa, Domagalski z Kościana, Kaczkowski z Miżewa, Szkudelski z Dobrzycy, Dreyer z Parzenczewa, Marszał z Kołaczkowa, Marszał z Zalesia, pani Majewska z córką z Zbytki.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań dnia 21 listopada 1883.

Zyto. Wypowiedziano 500 centnarów. Cena wypowiedziana 144, -, listopad 144,—, listopad-grudzień 143,50, grudzień-styczeń 144.— kwiecień-maj 1884 146,— mrk.

Okowita (z beczką) pr. 100 = 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów, cena wypowiedziana 48.50 marek, listopad 48,50, grudzień 48.—, 1884 styczeń 48,—, luty 48,30, kwiecień-maj 49,—, w miejscu bez beczki 48.30 mrk.

Ceny targowe w Poznaniu dnia 21 listopada 1883.		TOWAR piękny		średni		pośledni			
Pszenica	100 kilogr.	19	20	17	70	17	10	—	—
„ nowa . .	- -	—	—	—	—	—	-	—	—
Zyto	- -	15	10	14	50	14	20	-	—
Jęczmień	- -	14	50	13	20	—	—	—	—
Owies	- -	14	30	13	20	—	—	—	—
Groch wrzący . .	- -	—	—	—	—	—	—	—	—
Groch na parzę	- -	—	—	—	—	—	—	—	—
Kartofle	- -	4	—	3	50	3	20	—	—
Łubin żółty . . .	- -	—	—	—	—	—	—	—	—
„ niebieski . .	- -	—	—	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy .	- -	—	—	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy . .	- -	—	—	—	—	—	—	—	—

Sprawozdanie targowe

według zestawień król. dyrekcyi policyi w Poznaniu.
Poznań, dnia 21 listopada 1883.

Przedmiot.			TOWAR dobry M.	dobry ₰	średni M.	średni ₰	pośled. M.	pośled. ₰	w przecięciu M.	w przecięciu ₰
Pszenica	najwyż.	za 100 kil.	20	—	18	70	17	90	18	58
	najniż.	-	19	30	18	20	17	40		
Zyto	najwyż.	-	—	—	14	90	14	30	14	45
	najniż.	-	—	—	14	60	14	—		
Jęczmień	najwyż.	-	14	40	13	70	13	10	13	55
	najniż.	-	14	—	13	30	12	80		
Owies	najwyż.	-	15	—	14	20	13	70	14	10
	najniż.	-	14	50	14	—	13	20		

			Inne artykuły: najwyż. M.	najwyż. ₰	najniż. M.	najniż. ₰	w przecięciu M.	w przecięciu ₰
Słoma	prosta	za 100 kil.	4	50	3	25	3	88
	barłóg	-	—	—	—	—	—	—
Siano		-	7	50	4	75	6	12
Groch		-	—	—	—	—	—	—
Soczewica		-	—	—	—	—	—	—
Fasola		-	—	—	—	—	—	—
Kartofle		-	3	60	2	80	3	20
Wołowina	kulka	za 1 kil.	1	40	1	20	1	30
	żebra	-	1	20	1	—	1	10
Wieprzowina		-	1	40	1	—	1	20
Skopowina		-	1	30	1	—	1	15
Cielęcina		-	1	40	1	20	1	30
Masło		-	2	20	2	—	2	10
Jaja		za kopę	3	20	—	—	3	20

Bydgoszcz, 20 listopada.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 kilogr.

Pszenica niezm., piękna ciemna i szklista 178—182 mrk., jasno-ciemna zdrowa 160—175 mrk., pośledna 130 do 155 mrk.

Zyto słabiéj, w miejscu krajowe piękne 141—143 mrk., średnie suche 138—142 mrk., poślednie 130—135 mrk.

Jęczmień nom., piękny 140—145 mrk., średni —,— mrk., pośledni 125—136 mrk.

Owies w miejscu 120—135 mrk., pośledni —,— mrk.

Groch, wrzący 160—165, na paszę 145—152 m.

Okowita za 100 litr. a 100% 48,— m.

Wrocław 20 listopada 1883.

Zyto (za 2000 funt.) m. zm., wypowiedziano —,— cent. Cena wypowiedziana —— centn. listopad 148,— płc., listopad-grudzień 147,— płac. i żąd., grudzień-styczeń 147,— żąd., 1884 kwiecień-maj 149 żąd., na maj-czerwiec 150 płc.

Pszenica. Wypow. — cent., na listopad 189 żąd.

Owies. Wypowiedziano — centn., na listopad 135,— żąd., — płc., listopad-grudzień — pł., kwiecień-maj 136 żąd.

Rzep. Wypow. —,— ctr., listopad 300 żąd.

Oléj rzepiowy stale, wypow. — centn., w miejscu 69,— żąd., listopad 67,50 żąd., listopad-grudzień 67,50 żąd. — płac., kwiecień-maj 68,— żąd.

Okowita wyżéj. wypowiedziano —,— litrów, w miejscu —,—, listopad 50,50—60 płc., listopad-grudzień 49—49,20 pł. 1884 grudzień-styczeń 49,00—49,20 płc., styczeń-luty 49,—, luty-marzec —,— płc., marzec-kwiecień —,— żąd., kwiecień-maj 50,— płacono, maj-czerwiec 50,30 płacono, na czerwiec-lipiec 51,30 płc.

Cena wypowiedziana na 21 listopada: żyto 148,— mrk. pszenica 139,— mrk., owies 135 mrk., rzep 300 mrk., oléj rzepiowy 67,50, okowita 50,60 mrk.

Ceny targowe z dnia 20 listopada 1883.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targowéj	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M.	₰	ciężki najniż. M.	₰	średni najwyż. M.	₰	średni najniż. M.	₰	lekki towar najwyż. M.	₰	lekki towar najniż. M.	₰
Pszenica biała	20	20	19	20	18	—	17	80	16	80	16	—
„ żółta	18	50	17	50	17	—	16	50	16	—	15	—
Żyto	15	90	15	70	15	-	14	70	14	50	14	30
Jęczmień	16	—	14	80	14	—	13	50	13	—	12	80
Owies	14	20	14	—	13	80	13	60	13	50	13	40
Groch	18	30	17	50	17	—	16	—	15	50	15	—

Postanowienia komisyi handlowéj.		TOWAR piękny		średni		pośledn.	
Rzep	100 kilogr.	29	70	27	70	25	70
Rzepik zimowy	„	29	70	27	70	25	70
Rzepik latowy . . .	„	29	—	27	—	26	—
Lnica	„	25	—	23	—	21	—
Siemię lniane . . .	„	22	50	21	—	18	50
Siemię konopiane . . .	„	21	—	20	—	19	—

Łubin spok., za 100 kilogr. żółty 9,00—9,40—9,80 mrk., niebieski 8,70—9,10—9,60 mrk.

Makuchy rzepakowe potw., za 50 kilogr. 7,50 do 7,70 mrk., obce 7,00—7,40 mrk., na wrzesień-październik do — mrk.

Makuchy siemienne stale, za 50 kilogr. 8,50 do 8.80 mrk., obce 7,40—8,20 mrk., na wrzesień-październik płac. do — mrk.

Koniczyna do siewu słaby obrót, czerwona potw. za 50 kilogram 50-54—57—60 marek, biała bez int., za 50 kilogram 58—70—80—86 marek.

Tymotka słabo, za 50 klgr. 20—22—26 m.

Berlin 20 listopada (sprawozdanie urzędowe.) Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żądano 160—212 według jakości; na miesiąc bieżący płacono —,—; na listopad-grudzień płacono —,—, żądano —,—; na kwiecień-maj 1884, płacono 187,—; maj-czerwiec płac. —,—. Wypowiedziano —,— centn. Cena przecięciowa —,— marek.

Zyto za 1000 kilogr. w miejscu płc. 140—161 według jakości; na miesiąc bieżący płacono —,—; na listopad-grudzień płacono —,—, żąd. —; na grudzień-styczeń płacono 146,5, żądano —,—; na kwiecień-maj 1884 płacono 151,—; na maj-czerwiec płacono 151,25. Wypowiedziano —,— centn. Cena przecięciowa — mrk.

Jęczmień za 1000 kil. mniejszego i większego ziarna żąd. 135—200 według jakości.

Kukurydza w miejscu 139—142 podług jakości. Wypowiedziano —— cent.

Owies za 1000 kilog. w miejscu żąd. 124—162 według jakości, na miesiąc bieżący płac. 127,0, żąd. —; na listopad-grudzień płacono 127,—; na kwiecień-maj 1883 płacono 132,5; na maj-czerwiec płacono 133,0. Wypowiedziano —,— centn. Cena przecięciowa —— mrk.

Oléj rzepakowy Za 100 kil. w miejscu bez beczki płacono —,— mrk., w miejscu z beczką płacono —,— m., na miesiąc bieżący płacono 65,7; na listopad-grudzień płacono 65.7—65,5; na kwiecień-maj płc. 1884 65,8. Wypowiedziano — centn. Cena przecięciowa —,— mrk.

Okowita. Za 100 litr. à 100 prct. — 10,000 litrów prct. w miejscu bez beczki płac. 50,3; w miejscu z beczką —,—, na miesiąc bieżący pł. 50,3—50,8—50,7; na listopad-grudzień pł. 48,8—49,1—49; na grudzień-styczeń płacono 48.8—49—48,9; na styczeń-luty 1884 płacono 48,8—49—48,9; na kwiecień-maj pł. 50,1—50,3; na maj-czerwiec płacono 50,4—50,5. Wypowiedziano —,— litr. Cena przecięciowa —.

Rzym, Moskwa i Polska

w połowie XVI w.

O. Paweł Pierling, Jezuita, Rosyanin, utalentowany i pełen nauki pisarz historyczny, od kilku lat pracuje nad wyświeceniem stósunku swéj schizmatyckiéj ojczyzny do katolickiego Zachodu i do Stolicy Apostolskiéj. Już najpierwsze jego dzieło wydane przed siedmiu laty p. n. Rome et Démetrius, rokowało najpiękniejsze nadzieje; młody autor, dotarłszy do źródeł, oparł swą pracę na nowych, rękopiśmiennych materyałach, których część otrzymał od potomka Dymitrowego teścia, tak że dopiero z téj książki dowiedzieliśmy się, iż prócz ocalonego z rąk żydowskich tak zwanego „Archiwum Mniszchów“ istnieje jeszcze osobny zbiór, będący dotąd w ręku ostatniego potomka téj rodziny.

Odtąd niezmiennie w tym samym kierunku postępowały badania uczonego Jezuity. W dziele p. n. La Sorbonne et la Russie opisał stósunek Rosyi za Piotra I i po jego śmierci (1717—1747) do sławnéj wszechnicy paryzkiéj, wydał starannie relacyą o poselstwie Possevina (Antonii Possevini Missio Moscovitica, ex annuis litteris S. J. excerpta etc.), świeżo zaś ogłosił drukiem dzieło pod tyt. Rome et Moscou (1547—1579), które może posłużyć czytelnikowi niejako do zrozumienia missyi Possevina, daje bowiem wdzięczny i jasny obraz wszystkich poprzednich, nieudanych zabiegów Stolicy Apostolskiéj, dążących do zawiązania stósunków z nieznanym, dzikim władzcą północy, których ostatecznym celem była zawsze myśl pociągnięcia go do jedności z rzymskim Kościołem.

Niezmiernie ciekawem jest to świadectwo Rosyanina, zakonnika, patrzącego na przeszłość ojczystą okiem bezstronnem, wolnem od uprzedzeń, a rozporządzającego obfitemi i nieznanemi dotąd źródłami; jak bowiem wykazał, ani Turgeniew, ani Theiner nie wyczerpnęli bogatego zasobu materyałów. Mianowicie zasługują na wzmiankę szczegóły, podane o pierwszym, a charakteryzujące go jako wydawcę dzieła Historiae Russiae monumenta. W historyi jest on dyletantem; Marino Marini, naczelnik archiwów watykańskich wydał mu szereg dokumentów, za co potém otrzymał order i pensyą od cara Mikołaja. Publikacyą tych szacownych materyałów powierzył Turgeniew Wostokowowi, dobremu filologowi, lecz bardzo słabo obeznanemu z historyą, i nie mającemu wyobrażenia o krytyce źródeł. Wydawca dzieła, które miało być pomnikowem, tak mało znał drukowaną już literaturę przedmiotu, że nauka wedle słów autora powinna go się wyprzeć („qu'il doit être désavoué par la science“). Dość powiedzieć, że wydrukował jako dokument ułamek historyi Piusa V, ogłoszonéj w Rzymie przez Catenę w r. 1586.

Książka O. Pierlinga zawiera tyle zajmujących szczegółów, odnoszących się do naszéj historyi, że nie wahamy się podać czytelnikom „Kuryera“ zwięzłéj treści ustępu, zatytułowanego bardzo trafnie: „une mystification diplomatique“. Powiedzmy z góry, że szanowny autor zna polskie wydawnictwa źródłowe i umiejętnie z nich korzysta, zauważyliśmy tylko na stronie 44 cytat, zdradzający brak zrozumienia rzeczy (Ms. Rohatyński à Lemberg) a razi nie pomału polskiego czytelnika systematyczne nazywanie Zygmunta Augusta, Augustem II, jak gdyby światły autor nie umiał odróżnić ostatniego Jagiellończyka od pierwszego Sasa.

I.

W r. 1547 przyszły Neron moskiewski, Iwan IV, wkrótce po wstąpieniu na tron i po strasznéj katastrofie wielkiego pożaru miasta Moskwy widząc własną słabość w obec tatarskich napadów, postanowił zwrócić się na zachód i zawrzeć z nim bliższe stósunki. Nie czynił tego w. kniaź pod wpływem przyjaznego usposobienia dla zagranicy, gdyż nienawidził cudzoziemców, lecz dzięki przebiegłości, cechującéj barbarzyńcę, pojmował doskonale, że tylko przy pomocy zachodniéj sztuki wojennéj będą mogli Moskale walczyć skutecznie z przemożnemi hordami azyatyckiemi. Dla tego postanowił sobie sprowadzić z zachodu nauczycieli, którzyby jego poddanych obeznali z europejskim postępem prowadzenia wojny.

Bawił wtedy w Moskwie Sas, rodem z Goslaru, imieniem Hans Schlitte. Był to człowiek światły, umysłu nieco marzycielskiego, śmiałego i przedsiębiorczego charakteru, zdolny raczéj tworzyć kuszące projekta, niż zastósowywać je do rzeczywistych potrzeb chwili. Jak tylu innych awanturników XVI wieku, wyjechał za granicę w pogoni za szczęściem; przybywszy do Moskwy, nauczył się krajowego języka i został przedstawiony Iwanowi, a w. kniaź wyprawił go do Niemiec z poleceniem wyszukania ludzi, którzyby mogli nauczyć Moskali nauk, sztuk i rzemiosł. W patentach, wystawionych przy téj sposobności, nie ma wcale mowy o kościele, o teologii, ani o teologach.

Uzbrojony carskiém pełnomocnictwem, przedstawił się Schlitte cesarzowi, który zasiadał w Augsburgu na sejmie. Pogromca protestantów, uważając się za pana Niemiec, łudził się Karol V wspaniałym pomysłem rozległéj katolickiéj monarchii, w któréjby słońce gasło z jednéj strony jedynie dla tego, ażeby z drugiéj zabłysnąć blaskiem jutrzenki. Zręczny Schlitte umiał zwrócić na siebie jego uwagę i pozyskać względy. Dla nadania sobie większéj powagi, przybrał bez skrupułów tytuł moskiewskiego ambasadora, do którego nie miał wcale prawa. Musiało to uderzać każdego, że samozwańczy poseł wbrew praktykowanéj na wschodzie pompie, nie miał odpowiedniego otoczenia, lecz brak ten wynagrodziły wymowa awanturnika i kłamliwa, lecz śmiałe jego zaręczenia.

Oświadczył on w sposób jak najbardziéj stanowczy, że Iwan IV skłania się do unii kościołów, a usposobienie to zanadto odpowiadało planom Karola V, aby go nie miało żywo zainteresować. Schlitte osiągnął cel swych życzeń, otrzymał bowiem nie tylko pełnomocnictwo do spełnienia téj misyi, lecz nadto list cesarski do Iwana, w którym wielki monarcha sławi cywilizacyjne ideje w. kniazia, nie dotykając jednak, nawet z daleka, kwestyi kościelnéj. Roztropność ta była bardzo na miejscu, gdyż Iwan w téj epoce zrywając, jak się zdawało, ze zbrodniczą przeszłością, obcował poufale z popem Sylwestrem, a jeśli miał ustalone opinie religijne, były one takiemi, jak je późniéj wyraził w Stogławie i Sudebniku, gdzie nie ma śladu latynizmu.

Tymczasem wyprawa zręcznego Niemca zapowiadała się nader pomyślnie. Zgromadził on zastęp 123 osób, które miały do Moskwy nieść światło zachodu. Na czele téj listy figuruje czterech teologów, których, jak wiemy, Iwan Groźny wcale nie żądał. Podróż całego orszaku odbywała się z początku szczęśliwie i bez wszelkich przeszkód; dopiero w starym hanzeatyckim grodzie, Lubece, zdradziła fortuna okrutnie swego dotychczasowego ulubieńca. Nadbałtyckie stany inflanckie, które drżały przed Iwanem, a nie nazywały go inaczéj, jak der tyrannische Bluthund, dowiedziawszy się o posłannictwie Sasa, a nie chcąc, aby cywilizacya dotarła do Moskwy, przedsięwzięły pozbawić jéj dobrodziejstw groźnego wroga. Dzięki inflanckim zabiegom, mimo cesarskiego pasportu, pod pozorem długów wtrącono w Lubece Schlittego do więzienia, a prowadzony przezeń oddział niedoszłych nauczycieli ludu moskiewskiego, rozpierzchł się na cztery wiatry.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Berlin, dnia 20 listopada 1883.

Banknoty i monety.

Rosyjskie banknoty	za 100 rubli	198.20
Austryackie banknoty	za 100 florenów	169.10
Francuskie banknoty	za 100 franków	80.75
Angielskie banknoty	za 1 funt szterl.	20.37
Dukat w złocie		9.75
Dwudziestofrankówka w złocie		16.18
Półimperyał rosyjski		16.75
Dolar za sztukę		4.20

Stopa proc. Banku Rzeszy: Weksle 4% Lombard 5%

Akcye bankowe.

Kwilecki, Potocki i Sp.	77.25
Poznański bank prowincyonalny	119.80
Bank Rzeszy (Reichsbank)	149.40
Austryacki bank kredytowy	474.—
Deutsche Bank	144.30
Disconto Comandit	184.70

Akcye kolejowe.

Poznańsko-kluczborska	29.—
„ z prawem pierwsz.	99.25
Oleśnicko-gnieźnieńska	21.60
„ „ „	72.20
Górnoszlązka A. C. D. E.	273.—
„ Lit. B. gwar.	199.60
Wschodnio-pruska południowa	126.30
Galicyjska Karola Ludwika	120.75
Kronprinz Rudolf	72 60
Austryacka koléj państwowa (Francuzy)	525.—
„ „ południowa (lombardy)	242.—

Weksle.

Amsterdam	8 dni	za 100 florenów	168.15
Bruksela i Antwerpia	8 dni	za 100 franków	80.65
Londyn	8 dni	za 1 funt szterlingów	20.33
Paryż	8 dni	za 100 franków	80,65
Wiedeń	8 dni	za 100 florenów	168.90
Petersburg	3 tygodnie	za 100 rubli	196.70
Warszawa	8 dni	za 100 rubli	197.50

Listy zastawne i papiery państwowe.

	%	kupon płatny	kurs
Niemiecka pożyczka państwowa	4	1/4 i 1/10	102.—
Pruska konsol. pożyczka	4 1/2	1/4 i 1/10	102.30
„ „ „	4	1/1 i 1/7	101.10
„ pożyczka z 1868 r.	4	1/1 1/7 i 1/4 1/10	100.75
Obligi państwowe (Staatsschuldsch.)	3 1/2	1/1 i 1/7	99.—
Listy zastawne			
Poznańskie	4	1/1 i 1/7	100.60
Saskie	4	1/1 i 1/7	—.—
Szlązkie stare	3 1/2	1/1 i 1/7	94.10
„ „	4	1/1 i 1/7	—.—
„ Lit. A.	3 1/2	1/1 i 1/7	94.10
„ „	4	1/1 i 1/7	100.70
„ „	4 1/2	1/1 i 1/7	102.10
Zachodnio-pruskie dóbr rycerskich	3 1/2	1/1 i 1/7	91.20
„ „ „	4	1/1 i 1/7	101.70
„ ser. I B.	4	1/1 i 1/7	100.70
„ II ser.	4 1/2	1/1 i 1/7	—.—
„ nowe II ser.	4	1/1 i 1/7	100.70
Listy rentowe.			
Poznańskie	4	1/4 i 1/10	100.80
Pruskie	4	1/4 i 1/10	100.80
Saskie	4	1/4 i 1/10	100.80
Szlązkie	4	1/4 i 1/10	101.10
Obligacye powiatowe	4	1/1 1/7 i 1/4 1/10	100.50
„ „	4 1/2		101.50
„ „	5		101.—

Zagraniczne papiery państwowe i listy zastawne.

	%	kupony	kurs
Polskie listy zastawne	5	1/1 i 1/7	61.—
„ „ likwidacyjne	4	1/6 i 1/12	53.50
Rosyjskie listy zast. (Bodencredit)	5	1/1 i 1/7	85.—
Włoska renta	5	1/1 i 1/7	89.60
Austryacka złota rentą	4	1/4 i 1/10	83.10
„ papierowa	4 1/5	1/5 i 1/11	66.40
„ „	5	1/2 i 1/9	78 20
„ srebrna renta	4 1/5	1/1 i 1/7	66.75
„ „ „	4 1/5	1/4 i 1/10	67.—
Austryackie losy z 1858 r.		za sztukę	310.10
„ „ z 1860 r.	5	1/5 i 1/11	117.25
„ „ z 1864 r.		za sztukę	313.50
Węgierska złota renta	6	1/1 i 1/7	101.20
„ „ „	4	1/1 i 1/7	73.40
„ papierowa renta	5	1/6 i 1/12	71.75
Rumuńska pożyczka	8	1/1 i 1/7	106.75
„ „ małe sztuki	8	1/1 i 1/7	106.75
„ „ z 1880 r.	6	1/1 i 1/7	102.25
„ „ z 1881 r.	5	1/6 i 1/12	97.90
Rosyjsko-angielska pożyczka z 1822 r.	5	1/2 i 1/9	84.60
„ „ „ z 1862 r.	5	1/5 i 1/11	85.25
„ „ „ z 1870 r.	5	1/2 i 1/8	—.—
„ „ „ z 1871 r.	5	1/3 i 1/9	85.40
„ „ „ z 1872 r.	5	1/4 i 1/10	85.50
„ „ „ z 1873 r.	5	1/6 i 1/12	85.50
Rosyjska pożyczka z 1880 r.	4	1/5 i 1/11	71.10
„ „ premiowa z 1864 r.	5	1/1 i 1/7	133.75
„ „ „ z 1866 r.	5	1/3 i 1/9	128.60
„ „ wschodnia I	5	1/6 i 1/12	55.25
„ „ „ II	5	1/1 i 1/7	55.60
„ „ „ III	5	1/5 i 1/11	56.25
Turecka pożyczka z 1865 r. odstępl.	fr.	—	9.70
Tureckie losy 400 fr.	fr.	—	35.40

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 21 listopada 1883.

Pszenica bez pok.	
listopad-grudzień	179,50
kwiecień-maj	187,25
Zyto spok.	
listopad-grudzień	146,25
kwiecień-maj	150,75
maj-czerwiec	151,—
Oléj rzep. spok.	
listopad	65,70
kwiecień-maj	65,50
Okowita słabo	
w miejscu	50,20
listopad	50,30
list.-grudzień	48,80
grudz.-stycz.	48,80
kwiecień-maj	49,90
Owies	
listopad-grudzień	126,75
Wypow.-żyta wsp.	50
Wyp.-okow. kw.	10,000

Szczecin, dnia 21 listopada 1883

Pszenica spok.	
listop.-grudzień	183,50
kwiecień-maj	189,50
Zyto spok.	
list.-grudzień	143,50
kwiecień-maj	148,50
Rzepik	
w miejscu	—,—

Kursa końcowe 21 listopada

Kapitały.

Galic. akc. k.	120,75
Pr. consol. 4%	101.10
Pozn. listy z.	100,50
Pozn. listy rent.	100,80
Austr. banknoty	169,25
Austr. renta złota	82,90
Austr. losy 1860	117,40
Włochy	89,80
Rumuny	101,90
Ros. banknoty	198,30
Ros.-ang. pożyczk.	85,75
Pol. 5% list. zast.	61,25
Pol. lik. l. zast.	53,60
Kredyty	479,—
Keléj państwowa	529,50
Lombardy	243,50
Usposob. stale	

(Kursa końc.)

Oléj rzep. niezm.	
listop.	64,50
w miejscu	
kwiecień-mai	65,—
Okowita słabo	
w miejscu	49,20
list.	48,80
list.-grudzień	47,90
kwiecień-mai	49,10
Petroleum	
w miejscu	8,65

Księgarnia Katolicka

Poznań, Wodna ulica nr. 25

wydała własnym nakładem i poleca:

Kwadrans adoracyi Przenajśw. Sakramentu i Najsłodszego Serca Jezusowego oraz pozdrowienie Najśw. Boga Rodzicy Maryi, z dołączeniem nowenny do Serca Jezusowego, N. P. Maryi i św. Józefa. Zebrał i ułożył **Adam Morawski.** Wydanie II. 65 stron. Cena 30 fen., z przesyłką franco 35 fen. (2297)

Wyszedł w Warszawie z druku i jest do nabycia w księgarniach zeszyt I i II z edycyi drugiéj dzieła p. t.

Najlepsza Metoda

do nauczenia się języka niemieckiego w 3 miesiącach bez nauczyciela

przez (2017)

Pl. Reussnera.

Cena zeszytu I kop. 60, zesz. II kop. 80.

Skład główny w księgarni Gebethnera i Wolffa w Warszawie, tudzież Żupańskiego w Poznaniu.

!Na listopad!

Księgarnia Katolicka Poznań, Wodna ul. 25 wydała własnym nakładem i poleca: (2221)

Nabożeństwo za dusze w czyścu cierpiące czyli **Miesiąc Listopad.** Ułożył Adam Morawski. Wydanie II. 145 str. **Cena 50 fen.,** z przesyłką 60 fen.

CARNE PURA,

mięsny pokarm, tani, pożywny, smaczny trwały.

Gwarancya za czystość dobroć, zawartość i trwałość.

Rządowa i weterynarska kontrola fabryki w Buenos Aires i w Berlinie.

Patentowy proszek mięsny (Carne Pura] 1/10 kil. 45 f. daje 10—12 filiżanek bulionu

Patentowe jarzyny mięsne groch polny i ogrodowy paczka za 45 fen. soczywicy, chleb, wydaje 6 talerzy potrawy.

Znaczna oszczędność w paliwie i czasie.

Co do przygotowania: zobacz **Carne Pura-Kochbuch** panny **Kux Hanowerya Carne-Pura, biszkopty, cacao, czekolada,** przedewszystkiem dla dzieci, rekonwalescentów, podróżnych itd. przez lekarzy polecone i używane.

Jeneralny zastępca na W. Ks. Poznańskie firma **W. F. Meyer i Sp.** w Poznaniu do nabycia w Poznaniu prawie w wszystkich handlach korzeni, delikatesów i drogeryach:

w Bydgoszczy u panów Br. Noubel, Karola Walle, A. Christen. J. Schottländera **w Gnieźnie** R. Kietzmann, **w Rawiczu** Benno Klee, **w Krotoszynie** pp. Glatzel i Syn, **w Buku** M. Siuchniński **w Jarocinie** Hermann Tunitzsch **w Międzychodzie** u aptekarza Reinhardta **w Kępnie** Rudolf Krompke. (1937)

TORTY,

baumkuchy i piramidy wyborowego smaku i z elegancką dekoracyą, **rozmaite deserowe ciasteczka, Frou-Frou, Petit-Four, lody** w rozmaitych formach, **kremy, galarety, bomby, pączki,** z rozmaitem wybornem napełnieniem poleca (2282)

S. Sobeski

w Bazarze.

Tanio nabyć można

futer wszelkiego rodzaju

w składzie i pracowni futer

F. Zbirańskiego

w Poznaniu, przy Wilhelmowskiéj ulicy nr. 25.

Polecam Szanownéj Publiczności magazyn najobficiéj zaopatrzony w gotowe futra męzkie i damskie oraz garnitury i czapki męzkie we wszelkich gatunkach, jakie tylko z zakres tego handlu wchodzić mogą.

☛ **Wielkie partye tanio zakupionych na jarmarku w Lipsku** skór dają mi możność służenia Szanownéj Publiczności po bardzo przystępnych cenach. (2223]

Wszelkie zamówienia z prowincyi za nadesłaniem dokładnéj miary wykonuję podług najnowszego kroju z pospiechem akuratnością i sumiennością dając każdemu kupującemu **pod względem dobroci trwałości i prawdziwości zupełną gwarancyą.**

F. Zbirański.

Fabryka papierosów Jean Vouris w Dreźnie,

mając bezpośrednie stósunki w Turcyi, jest jedyna w możności wszelkie wyroby papierosów i tureckich tytuni w jako najlepszéj jakości przy najtańszych cenach fabrykować. Polecając palaczom swe powszechnie za najlepsze uznane wyroby, zwraca szczególnie na następujące gatunki uwagę: (2287)

Germandrées	Nr. 62 i 63	po 3 mrk.	za 100 sztuk
Chevaleresques	„ 64 i 65	„ 2 „	„ „ „
Mon Ideal	„ 31 i 31a	„ 2 „	„ „ „
L'Aurore	„ 75	„ 1,50 „	„ „ „

które się przez nadzwyczaj piękny zapach i wyborny smak odznaczają.

Jean Vouris w Dreźnie.

Tylko do 24 grudnia Tylko

sprzedajemy **wszelkie artykuły** na składzie u nas się znajdujące: (1956)

materye wełniane i jedwabne czarne i kolorowe, aksamity lyońskie gładkie i w deseń, halki i fularki damskie, płótna, szyrtyngi, bieliznę męzką, krawaty, cachenez męzkie, derki podróżne angielskie, parasole i t. d.

po znacznie zniżonych cenach

J. & T. Kamieński

Stary Rynek nr. 76. Stary Rynek nr. 76.

Znaczny wybór

lamp stołowych i wiszących

poleca (1951)

B. SZULCZEWSKI

narożnik Starego Rynku i ul. Jezuickiéj.

Skład porcelany, szkła, tac i t. d.

Przemysłowy

Zakład dla Polek

Piekary nr. 6.

Przyjmuje w pracowni swéj: białą bieliznę, znaczenie takowéj i suknie podług najnowszych modeli.

Poleca Zakład Szan. Publiczności wszelkiego rodzaju płócień, szyrtyngów, barchanów, brillentines, haftów i wszystko zastósowane do wypraw, które się w Zakładzie z największą starannością wykonuje.

Przytém Zakład nadmienia, że dla dogodzenia Szan. Publiczności zawiązał stósunki z jedną z najpierwszych fabryk prawdziwych koronek brukselskich. (4)

Dla uczennic wykład teoretyczny i praktyczny kroju bielizny i sukien, jest podług metody redakcyjnéj, powszechnie uznaną za najlepszą. Uczennice chcące się kształcić w moim Zakładzie każdéj chwili mogą być przyjęte.

W. Karłowski.

Szanownéj Publiczności miasta Poznania i okolicy mam honor polecić nowo otworzony handel mój [1903]

towarów krótkich, bielizny, wszelkich artykułów krawieckich, i krawiecczyzny damskiéj.

Prosząc o poparcie nowego mego przedsiębiorwstwa, mam nadzieję, że dobrym towarem, skorą a rzetelną usługą, zaskarbię sobie względy i życzliwość łaskawych Odbiorców

Z poważaniem.

Rozalja Chojnacka

ul. Wrocławska nr. 19.

A. BARTKOWSKI

Poznań, Szeroka ul. 14

poleca swój obficie zaopatrzony

handel cygar, tytoniu, papierosów etc.

Szanownéj Publiczności tak miejscowéj jako i zamiejscowéj oraz Przewielebnemu Duchowieństwu poręczając za towar dobry odleżały przy skoréj i rzetelnéj usłudze. (2203)

Wyprzedaż gwiazdkowa

rozpoczęła się u mnie askład mój został bogato zaopatrzony; upraszam przeto Szanowną Publiczność o jak najrychlejsze uskutecznienie zakupna gdyż późniéj z powodu wielk. natłoku i zupełnego wyprzedania wielu przedmiotów usługa tak skoro wykonaną być nie może. (2181)

Bazar wyprzedaży

67 Stary Rynek 67

poleca pomiędzy innemi artykułami **wielką ilość prawdziwych dżetowych przedmiotów do stroju,** korale od 2 mrk. począwszy, dżetowe bransoletki, od 1,50 mk. począwszy, dżetowe kolczyki i broszki bardzo tanie. Dżetowa imitacya od 50 fen. pocz., torebki do ręcznych robótek z aksamitu i pluszu w najpięk. wzorach, guipiurowe krawaty i guipiurowe garnitury, roboty ręczne, z czystego jedwabiu, obsady do sukien i płaszczów oraz guziki w najnowszych wzorach, znaczna ilość krawatek i kołnierzyków dla panów, pań i dzieci, największy wybór przedmiotów do stroju i towarów galanteryjnych, daléj wełna na pończochy za funt począwszy już od 2,50 mk. w najlepszym towarze. Bawełniane i wełniane pończochy i skarpetki, rękawiczki glancowane wełniane i jedwabne, wełniane chustki, sukienki dla dzieci, kamizelki itp. jedw. chustki na szyję, robótki włóczkowe, chustki do nosa, ryżki białe, złote, kolorowe i jedw. wstążki i 1000 innych bajecznie tanich przedmiotów jako i wszelkie towary krótkie, galanteryjne, białe i wełniane.

Wielka ilość albumów do fotografii jest jeszcze po bardzo tanich cenach od 50 fen. począwszy na składzie.

Zwiedzenie mego składu opłaci się niezawodnie.

Na firmę i numer proszę uważać.

M. E. BAB.

Towarzystwom na podarki gwiazdkowe polecam wielki **skład lalek i zabawek.**

Sprzedający z drugiej ręki otrzymują rabat; zamiejscowe zamówienia odwrotną pocztą za pobraniem zaliczki.

Wielki zapas na Adwent!

Wyborne holenderskie i szkockie śledzie całemi i półbeczkami, suchy stokfisz w 6-ciu gatunkach, duże minogi kopa 8 m, śledzie opiekane, ruskie sardynki, sardynki w oliwie, sardele, wielkoziarnisty kawior astrach. i amerykański, węgórz mar. i wędz., łosoś wędz., śledzie bałtyckie świeżo zaprawiane w winnym i musztard. sosie, kielskie sielawki funt 80 fen., duże tłuste flądry i bydlinki. Sery: szwajcarski, limburski, holenderski, ołomuniecki, neufszatelski, parmezański, śmietankowy, ziołowy i z piwa sery, ruski bulion, kaparki, gęsie pałki mar. i wędzone, pomorskie półgęski z kością i bez kości, suszone grzyby, korniszony, borówki, ogórki gorczycowe i kiszone, tureckie powidła, śliwki, gruszki i jabłka suszone, jako też konfitury owocowe. Wszystko w wybornym świeżym towarze i jak najtaniéj polecam. Sprzedającym z drugiéj ręki udzielam rabat. Cenniki na żądanie franko się rozsyła. Polecam również mój lokal postnych śniadań. (2288)

K. Szulc w Poznanin, ul. Wrocławska 12.

Świeczniki dla kościołów

w wszystkich wielkościach i w bardzo pięknych wykonaniach polecam po najtańszych cenach (2224)

Zygmunt Ohnstein,

5. Wilhelmowski plac 5.

Mój najnowszy wynalazek

NA RUPTURĘ

(Hodenbrüche) przyrząd bez sprężyny, który leczy w dość krótkim czasie, oraz paski bez sprężyn na rupturę błony brzusznéj (Leistenbrüche) polecam cierpiącym. (2079)

T. Lisiecki, bandażysta

Poznań, ulica Szeroka 27.

Świeży wielkoziarnisty kawior astrachański,
Świeże elbląskie minogi,
Stralsundzkie śledzie opiekane i marynowane,
Wyborowy ser eidamski, holenderski, ziółkowy etc.,
Przednie sardele,
Bulion rosyjski,
Kiszkę brunświcką,
Szynkę łososiową

tylko w wyborowych gatunkach poleca po nader tanich cenach (1893

J. Affeltowicz

Chwaliszewo 67.

Prawdziwym jest tylko w *aptece Radlauera specyalny środek* przeciwko *nagniotkom, twardéj skórze i guzom, a tysiąckrotnie uznanym* jako znakomity, usuwa bowiem w krótkim czasie wszelki ból, za pomocą samego *tylko pędzlowania.* Karton z butelką i pędzlem 60 fen. 2) *Radlauera sławna uznanana esencya jodłowa do desinfekcyi odświeżania i czyszczenia powietrza w pokojach,* polecona przez prof. uniwersytetu dr. Reclama w Lipsku, tajnego wyższego radzce medycznego, prof. dr. Nussbauma i prof. dr. Gietl. w Monachium, prof. dr. Rositańskiego i radzcę zdrowia dr. Niemeyer prezesa berlińskiego stowarzyszenia hygienicznego jako najznakomitszy i najpyszniejszy parfum pokojowy; *prawdziwa tedy Radlauera esencya jodłowa* nie powinna już dla tego samego, że posiada także nadzwyczajne desinfekcyjne własności obok *przepysznego, nerwy wzmacniającego zapachu w ładnem pomieszkaniu, a szczególnie gdzie są dzieci i chorzy* brakować. Butelka 1 m. Rozpylacz 2 m. *Ostrzega się przed bezskutecznemi naśladownictwami.*

Radlauera

Czerwona apteka

w Poznaniu. (2126)

Drogerya H. JASIŃSKI I SPŁ.

Poznań

św. Marcin nr. 62

poleca

Mydła szczecińskie: stemplowane, palmowe, sodowe, żywiczne,

Sodę angielską,

Farbkę do bielizny,

Krochmal pszenny i ryżowy w promieniach i kawałkach,

Swiece stearynowe wiedeńskie i woskowe,

Petroleum, oraz wszelkie inne artykuły w zakres gospodarstwa domowego wchodzące. [1989)

Kawy surowe i palone w wyborowych gatunkach czystego smaku,

Cukier w głowach, rąbany i mielony,

Ryż,

Herbatę chińską ostatniego sprzętu oraz herbatę karawanową towarzystwa Anglo Continental w Londynie

poleca po jak najtańszych hurtownych cenach (1893)

J. Affeltowicz.

Poszukują umieszczenia

Nauczyciel domowy muzykalny, nauczycielka niemuzykalna Polka, wychowana w Paryżu, nauczycielka egzaminowana muzykalna, bony freblowskie (2294

Koczorowski i Wlazłowski

Wrocławska ul. 15.

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.